

Akt zawierzenia Maryi

*Bóg, który dał nam wszystko
za pomocą tego kanału, świętego kanału,
który prowadzi nas bezpośrednio do samego Boga,
będącego łatwą dla każdego drogą,
drogą najkrótszą i pozbawioną zasadzek.
Jeśli się czujesz mały, pójdz do Niej.
Jeśli stwierdzasz, że nie potrafisz więcej
ufać samemu sobie, zawierz się Jej samej.
Jeśli się czujesz zmęczony i wyczerpany,
wespzyj się na Niej.
Jeśli cierpisz, przypatrz się jej spokojowi
i całkowitemu oddaniu woli Boga.
Jeśli się czujesz grzesznikiem,
nie marnuj więcej czasu
i natychmiast do Niej powróć.
Niech nikt nie odrzuca tej najśłodziej Matki:
ma ona dla wszystkich słowa pocieszenia.
Wszystkich przytuli do swego matczynego serca.
Bracie, który to czytasz, szukaj aż do wyczerpania,
studiuj, jeśli wierzysz, aż do niewyczerpania.
Szukaj najkrótszej drogi,
drogi najpewniejszej,
najłagodniejszej i najweselszej,
a jest nią bez wątpienia ta droga,
którą ci proponuje Przenajświętsza Maryja
i bądź pewien, że innej nie znajdziesz”.*

*Sługa Boży
Prałat Luigi Novarese*



KOTWICA

Nr 2 (32) II kwartał 2007



Wydawca:

Cisi Pracownicy Krzyża
ul. Ks. Prałata L. Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. 076 833-32-97; fax 076 836-57-57
e-mail: cpk@lg.onet.pl; www.cisi.pl
www.kotwica.cisi.pl
www.sodcvs.org

Prenumerata:

Dowolna ofiara, którą można złożyć na konto:
BZWBK SA I/O Głogów
nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:

ks. Janusz Malski

Redaguje zespół:

Izabela Rutkowska
Mieczysław Guzewicz
Aneta Czyrko
s. Ewa Figura

Współpracują:

Wanda Półtawska
Armando Aufiero
s. Nella Gołąb
Ewelina Guzewicz
Maria Biernat
Grażyna Trawicka
Maria Piechowska
Marcin Kopij
Adam Stelmach
Anna Żyta



Kwartalnik dofinansowany ze środków PFRON w ramach programu Partner 2006

Współpraca z czasopismem L'Ancora - Rzym

Realizacja: Wydawnictwo edytor Legnica

Nakład: 5000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania ich skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Spis treści

Drodzy Czytelnicy
3

Trwałe przewodnictwo

4
Centrum Ochotników Cierpienia
– powołanie i zobowiązanie
6
Sługa Boży Prałat Luigi Novarese
7
Cisi Pracownicy Krzyża

Fundamenty

8
Ochotnicy cierpienia
– propozycja czy prowokacja?
11
Głos Piotra
16
DEKRET
17
Co mówi Statut

MY CVS

18
Centrum Ochotników Cierpienia w Polsce
21
60 lat Centrum Ochotników Cierpienia
26
Quo vadis człowieku? Nasza droga do Pana
28
Z Jutrzenką Nadziei
29
W polskim Lourdes
30
Wizyta w Wilnie
Odszedł J. E. Abp Kazimierz Majdański
31
Gościliśmy Kardynała Henryka Gulbinowicza
Przypatrując się naszemu powołaniu

Dom

33
Dom „Uzdrowienie Chorych”
im. Jana Pawła II w Głogowie

Prezentacje

36
Z Biblioteki KOTWICY

Duchowość

40
Nasza nadzieja
43
Powołanie do apostołstwa w cierpieniu
45
Do Jezusa przez Maryję



Drodzy Czytelnicy

„Niech Tajemnica Chrystusowego Odkupienia przez Krzyż za sprawą waszych cierpień, Drodzy Bracia i Siostry będzie obecna i owocna na naszej polskiej ziemi wśród rodaków, którzy tak bardzo oczekują na owoce waszego apostołstwa, wielkiego i podstawowego apostołstwa.”

Jan Paweł II



Te słowa, skierowane przed 20 laty przez Jana Pawła II do zebranych uczestników przybyłych do Rzymu w maju 1987 roku z okazji 40-lecia powstania Centrum Ochotników Cierpienia dzisiaj spełniły się poprzez obecność od 10 lat Cichych Pracowników Krzyża w Polsce. Wspólnota osiedliła się w Głogowie w Domu „Uzdrowienie Chorych”, w którym charyzmat Sługi Bożego Luigiego Novarese realizuje się wśród chorych i niepełnosprawnych.

Ogromną nadzieją jest to, że w wielu diecezjach apostołat przyjął formę zorganizowaną w Diecezjalnych Centrach Ochotników Cierpienia. Dzieje się tak w Gdańsku, Elblągu, Olsztynie, Zielonej Górze. Istnieją również grupy w Radomiu, Lesznie, Warszawie, Koszalinie, Szczecinie, Legnicy, Wrocławiu,

Bydgoszczy i wielu innych miejscowościach.

Ochotnicy Cierpienia – w dzisiejszym świecie, który zagubił sens poświęcenia i ofiary, to nazwa niełatwa, ale jakże wymowna. Przypomina nam to, co było zamysłem założyciela, aby chorzy, niepełnosprawni i cierpiący, odpowiedzieli na orędzie Maryi zachęcającej nas podczas objawień w Lourdes, Fatimie i Gietrzwałdzie do modlitwy i pokuty.

Od początku powstania dzieła papieże wspierali ten ruch swoim słowem i zachętą, by chorzy akceptowali swoje cierpienie dla dobra Kościoła i mogli stać się prawdziwymi siewcami nadziei dla braci przygniecionych grzechem słabości. Tegoroczne obchody 60-lecia powstania dzieła były celebrowane nie tylko w Rzymie, ale także w Gie-

trzwaldzie i będą obchodzone też w Fatimie.

„Przypatrzmy się powołaniu naszemu!” – to hasło pracy duszpasterskiej, którą prowadzimy w naszych małych grupach, ale niech będzie równocześnie zachętą dla Was, Drodzy Czytelnicy do modlitwy o powołania kapłańskie i do życia konsekrowanego, jak również do wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża.

Niech 60. rocznica założenia Centrum Ochotników Cierpienia, 20. rocznica rozpoczęcia ich działalności w Polsce oraz 10-lecie obecności w Głogowie Cichych Pracowników Krzyża będzie okazją do wyśpiewania „Magnificat!” za wszystko, co Bóg czyni w naszych sercach.

W. Janusz Halicki



Centrum Ochotników Cierpienia – powołanie i zobowiązanie

*Centrum pragnie uczynić z chorego świadka Chrystusa
i miasteczko Nieba na ziemi.*

Centrum Ochotników Cierpienia jest apostołem, który w swej istocie cały przeniknięty jest maryjnością. Jest on po części formą odpowiedzi danej Niepokalanej. Odpowiedź ta realizuje się poprzez modlitwę i pokutę powiązaną z różnymi inicjatywami, których zadaniem jest powierzanie świata Bogu poprzez Najświętszą Dziewicę. Jest to rys charakterystyczny dla tej wspólnoty, który odróżnia nasz apostołat od innych grup. Jego przesłanie zobowiązuje chorego wobec społeczeństwa i zdrowego wobec chorego. Jego aktywność realizuje się poprzez opiekę nad niepełnosprawnymi, a potem włączenie ich jako podmioty społeczeństwa.

Centrum Ochotników Cierpienia ma na celu przede wszystkim: włączyć osoby chore, cierpiące, z charakterystyczną dla nich aktywnością, w aktywność pastoralną Kościoła lokalnego oraz włączyć niepełnosprawnych w życie społeczne, zapewniając im ich niezależność.

Maryja – główna inspiracja do założenia Centrum:

Centrum Ochotników Cierpienia jest odpowiedzią na przesłanie Madonny ukazującej się w Lourdes i Fatimie.

Myśl Maryi:

- nawoływanie do odpowiedzialności
- prośba o modlitwę i pokutę poprzez osobistą i społeczną odnowę, poprzez działalność na rzecz nawrócenia grzeszników, pokoju na świecie, wspieranie dzieła papieża, księży i Kościoła.

Madonna prosiła:

- o modlitwę (osobistą, różańcową, wspólnotową, niesioną w procesji, liturgiczną)
- o pokutę rozumianą jako nawrócenie i poświęcenie

Pokuta jako nawrócenie

- osoby:

Maryja przypomina o zbawieniu poprzez krzyż, przychodzi jako wzór doskonałości, zaprasza do

odnawiania zobowiązań chrześcijańskich, przedstawia ewangeliczny program modlitwy, który pomoże w nawróceniu grzeszników.

- społeczeństwa:

Maryja pokazuje błędy ludzkich rządów – w Lourdes pokazuje błędy racjonalizmu, w Fatimie – komunizmu, nawołuje do nawrócenia: „trzeba, by ludzie się poprawili i prosili o wybaczenie grzechów, by nie obrażali więcej Naszego Pana, który i tak już nadto został obrażony”.

Pokuta jako poświęcenie

W ogólnym wymiarze dotyczy ona akceptacji woli Bożej w biedzie, pracy, cierpieniu fizycznym, niezrozumieniu. Wyraża się też w ochoczym podejmowaniu wszelkich dzieł pokutnych wyrażających prośbę Maryi: „poświęćcie się dla grzeszników” – indywidualnie – poprzez „ucałowanie ziemi”, picie i kąpiel w źródle, które Maryja daje swoim dzieciom oraz we wspólnocie, zanosząc modlitwy w procesji – by naprawić błędy popełniane w społeczeństwie.



Ponadto wyrazem pokuty jest też hojna dyspozycyjność wobec Bożych planów: „Czy chcecie poświęcić się Bogu i przyjąć wszystkie cierpienia, które On wam da dla naprawienia licznych grzechów, które tak bardzo obrażają Jego Boski Majestat? Czy chcecie cierpieć, by pozyskać nawrócenie grzeszników, by odnowić przyrzeczenia chrzcielne i naprawić krzywdy popełnione przeciw Niepokalanemu Sercu Maryi?”

Co chce dać Tobie Centrum?

Centrum Ochotników Cierpienia chce wzbogacić Twoją godność człowieka cierpiącego poprzez wpisanie jej w Mistyczne Ciało Chrystusa, chce zobowiązać Cię do budowania Królestwa Bożego, chce nadać zbawczą wartość twojej pokucie, pracy i cierpieniu.

Do czego powołany jest chory w Centrum?

- Ma być czynnym podmiotem – świadomym swoich możliwości, którymi może służyć braciom w poznaniu powodów ich cierpienia oraz w pokazywaniu sposobów dowartościowania tego cierpienia.

„Chrystus wybrał cierpienie, by pokazać wyjście z jego bezużyteczności i uczynić z niego źródło dobra, źródło nie tylko owocne w same wybrane cnoty heroicznej cierpliwości i mądrości, ale bogate przede wszystkim w zdolność

przebaczenia, zbawiania, błogosławienia”.

- Ma być narzędziem dyspozycyjnym wobec Najświętszej Dziewicy, narzędziem służącym Jej do nawracania ludzkości, by żyła w Chrystusie według nauki Ewangelii i Kościoła.
- Ma być osobą odpowiedzialną wobec siebie samej, znajdującą sens swej egzystencji, pozbawioną myślenia: „jestem sam, jestem bezużyteczny”; odnajdującą w Bogu swoje powołanie, świadomą bogactwa darów, które Bóg złożył w niej dla braci, wobec Kościoła i społeczeństwa, mogącą wzmocnić jej vitalność; wobec świata chorych, głoszącą gotowość pomocy chorego poprzez chorego.

Jak pozyskać nowego chorego?

- powierzyć go Madonnie
- modlić się za niego i ofiarować coś w jego intencji
- podjąć działania, które pomogłyby się z nim zaprzyjaźnić, które pozbawiłyby go argumentów do odmowy, drwin czy naraziłyby na niezrozumienie (np. zaproponować spotkanie, wyjście w celach rekreacyjnych)
- zainteresować się jego chorobą;
- dać delikatnie do zrozumienia, że ból jest tylko jednym z problemów, które spotykamy na drodze wiary;
- wyjaśnić, co oznacza

przystąpienie do Centrum;

- przedstawić idee wolontariatu, którymi są: akceptacja cierpienia wynikłego w konsekwencji grzechu, wolne poświęcenie cierpienia poprzez życie łaską, ofiarowanie własnego bólu Maryi przez wcielanie w życie Jej planu ogłoszonego w Lourdes i Fatimie;
- pomóc zrozumieć, jak wyzwala wyjście z izolacji i jak wiele miłości może przekazać osoba cierpiąca;
- pokazać, że wszystkie drogi prowadzące do Raju są dobre – a droga cierpienia przeżywanego w miłości jest tą najprostszą.





Nasz Ojciec Luigi Novarese urodził się 29 lipca 1914 roku w Casale Monferrato. Od dziecka wzrastał w czułej i synowskiej pobożności maryjnej. Jego drogę wewnętrznego wzrostu w wierze chrześcijańskiej charakteryzowało stałe odniesienie do obecności i działania Matki Bożej. Na młodego Luigiego Novarese wpłynęły również postaci trzech wielkich świętych: św. Jana Bosco, św. Józefa Cottolengo oraz św. Ludwika Grignon de Montfort. Główną jednak rzeczywistością, jaka ukształtowała jego życie wiary i późniejsze wybory, była rzeczywistość cierpienia. Zmaganie się z chorobą nie tylko pozwoliło mu doświadczyć trudu osoby chorej i zrozumieć osobiście, z jakimi musi się ona zmagać problemami, ale stało się swoistą formacją, zmuszającą do nieustannego szukania drogi nadającej cierpieniu sens i wartość.

Gdy został cudownie uzdrowiony, przypisał swoje uzdrowienie wstawiennictwu Maryi Wspomożycielce Wiernych oraz św. Janowi Bosco. Mógł dzięki temu (rok 1931) kontynuować naukę i zapragnął poświęcić się służbie medycznej, poprzez którą niósłby pomoc i ulgę chorym. Śmierć Matki w 1935 roku przyczyniła się jednak do podjęcia ostatecznego wyboru, którym okazało się kapłaństwo. W powołaniu tym odkrył drogę niesienia radykalnego i ostatecznego wsparcia chorym. Został kapłanem w roku 1938, a w latach 1942-1970 pełnił posługę w watykańskim Sekretariacie Stanu. Od 1964 do 1977 roku był przewodniczącym Biura Duszpasterstwa Chorych przy Komisji Episkopatu Włoch. Zmarł 20 lipca 1984 r. w Rocca Priora, na obrzeżach Rzymu.

Dzieła Naszego Ojca

W maju 1943 roku ks. Luigi Novarese utworzył Maryjną Ligę Kapłanów. Jej celem było przychodzenie z pomocą kapłanom chorym i będącym w jakiegokolwiek potrzebie – w jedności z Maryją i na mocy braterstwa w kapłaństwie.

17 maja 1947 roku powstało Centrum Ochotników Cierpienia – apostolska działalność świeckich, która skupia osoby chore i niepełnosprawne.

1 listopada 1950 to dzień założenia Cichych Pracowników Krzyża.

15 sierpnia 1952 w Lourdes wyłonili się w ramach apostołatu Bracia i Siostry Chorych. Całe dzieło założycielskie ks. prałata Luigiego Novarese nieustannie było potwierdzane autorytetem nauczania papieskiego.

Sługa Boży Prałat Luigi Novarese



Minęły już cztery lata od dnia zamknięcia procesu beatyfikacyjnego naszego Ojca na szczeblu diecezjalnym. Komisja historyczna zgromadziła materiał zajmujący ponad 1560 stron. Podczas procesu przesłuchano 93 świadków, w tym 7 kardynałów, 4 biskupów, 10 księży, 41 członków Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochotników Cierpienia oraz 32 osoby świeckie. Wszystkie akta procesu zajmują 9 woluminów (1911 stron), ale cała dokumentacja jest o wiele szersza. Składa się z 50 woluminów. Wśród nich są pisma Sługi Bożego: medytacje, rozważania, modlitwy, listy, instrukcje, artykuły, korespondencja rodzinna, apostolska oraz dotycząca stowarzyszenia.

Trwając na modlitwie, oczekujemy z niecierpliwością na dzień, w którym nasz Ojciec zostanie wyniesiony do chwały Ołtarza.



Cisi Pracownicy Krzyża

Co mówi Statut?

Art. 1 – Charyzmat, nazwa, siedziba

Cisi Pracownicy Krzyża założeni przez ks. prałata Luigiego Novarese i siostrę Elwirę Miriam Psorullę są międzynarodowym, prywatnym stowarzyszeniem wierznych uznanym przez Papieską Radę ds. Świeckich.

Stowarzyszenie skupia duchownych i świeckich w ramach jednego dzieła i charyzmatu oraz w jedności z Kościołem Katolickim. Stowarzyszenie ma swą siedzibę przy Sanktuarium Salus infirmorum (Uzdrowienie chorych) w miejscowości Ariano Irpino we Włoszech.

Art. 2 – Cele

Cisi Pracownicy Krzyża zamierzają naśladować Chrystusa „powołanego i posłanego” przez Ojca (por. Hbr 10, 5-8), by pełnić Jego wolę niesienia światu życia i zbawienia. Ofiarowawszy swe życie Chrystusowi poprzez ręce Maryi, żyją w całkowitym daniu siebie, praktykując rady ewangeliczne jako konsekwencję konsekracji chrzcielnej.

W rozległym i różnorodnym świecie cierpienia Cisi Pracownicy Krzyża urzeczywistniają w sobie drogę wzrostu i dojrzewania w wierze, dzieląc się tym doświadczeniem z każdym człowiekiem. W ten sposób w paschalnym

świecie wszyscy odkrywają powołanie do zrozumienia i głoszenia sensu własnego cierpienia oraz radości zbawienia. Cisi Pracownicy Krzyża pragną świadczyć o swej pełnej i głębokiej komunii z Chrystusem w przekonaniu, że pełna pomoc społeczna i kościelna (por. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et Spes*, nr 41) opiera się na towarzyszeniu cierpiącym na drodze ich życia (por. Łk 24, 13-35).

Art. 3 – Działalność

Cisi Pracownicy Krzyża poprzez swą konkretną i bezpośrednią działalność służą człowiekowi. Wykorzystują wszystkie swoje możliwości do prowadzenia apostolatu pośród różnorodnych uwarunkowań środowiskowych i społeczno-kulturowych oraz podejmują każdą działalność uznaną za pożyteczną, celową lub niezbędną dla realizowania celów ujętych w Statucie. Ponadto troszczą się o powstawanie i rozwój stowarzyszeń na prawach diecezjalnych, zwanych Centrum Ochotników Cierpienia. Skupiają się w nich wszyscy ci, którzy przyjmują duchowość Cichych Pracowników Krzyża i rzeczywiście przyczyniają się do realizowania ich zadań apostoelskich. W sposób szczególnie działalność Cichych Pracowników Krzyża polega na organizowaniu i animowaniu rekolekcji,

dni skupienia i duchowości, kursów formacyjnych, pielgrzymek, sympozjów oraz na działalności kulturalno-rekreacyjnej i wydawniczej, a także na tworzeniu i realizacji programów formacyjnych i ewangelizacyjnych w ramach duszpasterstwa osób cierpiących, na towarzyszeniu i opiece nad chorymi, starszymi wiekiem lub będącymi w jakiegokolwiek potrzebie kapłanami, na promowaniu i troszczeniu się o chorych i niepełnosprawnych w placówkach Służby Zdrowia i w ramach opieki socjalno-zdrowotnej i opiekuńczo-rehabilitacyjnej.





Izabela Rutkowska

Ochotnicy cierpienia – propozycja czy prowokacja?

„Ochotnicy Cierpienia” – tak Sługa Boży prałat Luigi Novarese nazwał stowarzyszenie osób chorych i niepełnosprawnych, jedno ze swoich dzieł. W języku włoskim nazwa ta brzmi „Volontari della Sofferenza”. We Włoszech ruch ten działa od 60 lat i nikogo już nie dziwi jego nazwa. W Polsce istnieje niecałe 20 i jest pewną nowością. Jego oryginalność widoczna jest przede wszystkim w samej nazwie, która nie tylko intryguje i zastanawia, ale i bulwersuje, budzi sprzeciw, działając dość prowokacyjnie. Czasem działa jak zarzucona przynęta – rodzi pytania i dzięki temu gromadzi wielu poszukujących odpowiedzi, którzy zaciekawieni słowem poznają jej członków, problematykę i duchowość. Ale bywa i tak, że nazwa ta działa jak płachta na byka, budząc tylko sprzeciw i bunt, które uniemożliwiają dialog.

Dlaczego? Co sprawia, że wyrażenie „ochotnicy cierpienia” wydaje się połączeniem wyrazów, których nie powinno się stawiać w jednej linii?

Co to znaczy być „ochotnikiem cierpienia”?

Na początek sięgnijmy do słowników języka polskiego i odkryjmy podstawowe znaczenia poszczególnych słów.

Ochotnik – człowiek dobrowolnie, samorzutnie zgłaszający się do jakiejś pracy, kandydujący do czego; człowiek chętny, skory do czego, amator.

Ochoczo – z ochotą, z chęcią, z radością, ze szczerego serca, gorliwie, żywo, z dobrej woli.

Wolontariusz – ten, kto pracuje bez wynagrodzenia dla zaznajomienia się z zawodem, ochotnik, amator.

Cierpienie – dolegliwość, przykrość, męczarnia, męka, ból, choroba.

Powoli odślania się nam znaczenie nazwy, jak i jej kontrowersyjny charakter. Nazwa ta bowiem łączy w sobie dwa przeciwieństwa, dwa różne światy ludzkich odczuć, stając się klasycznym oksymoronem typu: „zimny ogień, czarny śnieg” – a więc nazwą czegoś, czego nie ma, co nie istnieje poza wytworem literatów.

Słowo „ochotnik” przywołuje same pozytywne skojarzenia – dobra wola, chęć, radość, szczerze serce, gorliwość, energia, werwa, spełnienie.

Natomiast słowo „cierpienie” kojarzy się nam zwykle z samymi przykrymi przeżyciami – choro-



ba, ból, strata, bezradność, rozpacz, smutek, śmierć, rana, łzy.

Słowo „ochotnik, wolontariusz” mówi o dobrowolnie podjętej decyzji – to ja wybieram formę mojej pracy, ja decyduję, czy chcę ją podjąć i kiedy.

Natomiast słowo „cierpienie” informuje o rzeczywistości, która dokonuje się zwykle bez naszego wyboru, którą zastajemy, na którą nie mamy wpływu.

Czy więc można połączyć te dwie rzeczywistości? Czy można zgłosić gotowość do podjęcia cierpienia, czy można ochotczo chorować, zgodzić się na łzy i ból, czy można z radością i ze szczerym sercem powiedzieć: tak, chcę

cierpieć i czy to możliwe czuć się spełnionym w swojej niepełnosprawności i chorobie?

Nie ma w słownikach jednego słowa, które określałoby takiego człowieka, który cierpi czynnie i w pełni świadomie godzi się na ból, widząc w tym sens. Jest jedynie określenie człowieka, który biernie i z miną utrapioną poddaje się cierpieniom – to cierpiętnik; albo takiego, który niezdrowo lubuje się w zadawaniu sobie bólu – to masochista. Filozofowie języka mówią, że język wyznacza granice naszego poznania. Średniowieczni myśliciele twierdzili, że to, co nie ma nazwy, nie istnieje. Czy oznacza to, że człowiek

widzi cierpienie tylko na dwojaki sposób – albo jako wyrok, albo jako zboczenie? Czy naprawdę nie mamy innego wyjścia poza biernym poddaniem albo szukaniem w nim chorej przyjemności?

Dla tych, którzy nie widzą innego wyjścia Ochotnicy Cierpienia, jako grupa chorych i niepełnosprawnych, będzie więc tylko słabą i bezużyteczną częścią społeczeństwa, która, żeby dowartościować własną, pomijaną w zdrowym i silnym świecie, egzystencję, musiała wymyślić sobie jakąś ideologię.

Ale zostawmy na moment te lingwistyczne i filozoficzne rozważania zza biurka i dotknijmy





rzeczywistości w jej konkretnych i ostrych wymiarach.

Rodzi się człowiek. W wieku nastu lat traci w wypadku nogi. Nie z własnej winy. Inny traci wzrok, inny ma złamany kręgosłup, inny zostaje porażony prądem, inny traci rodziców, inny dom w pożarze. Kończy się wypadek, człowiek ten żyje nadal, ale już inaczej – bez nóg, jako niewidomy, na wózku, w paraliżu nie może ruszyć żadną kończyną, jako sierota, jako bezdomny. Ma 15, może 20 lat i teoretycznie mnóstwo życia przed sobą. Pytanie – jakiego życia? Nieustanne rehabilitacje, zabiegi, niepewność, ból po operacjach, trudność w znalezieniu pracy, w znalezieniu domu, samotność, niewygodna, frustracja, strata znajomych, koniec z poruszaniem się o własnych siłach. Codziennie. Przez następne 50 lat. A więc wiemy już, że na pewno spędzi życie w cierpieniu. Kolejne pytanie – w jakim cierpieniu?

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus pisała: „dużo cierpię, ale czy dobrze cierpię?”

Czy mając do dyspozycji tylko określenia wzięte z tego świata, z naszego ziemskiego słownika, jest możliwe przeżyć tyle lat cierpienia i czuć się szczęśliwym? Co ma do zaoferowania świat osobie nieuleczalnie chorej, osobie do końca życia przywiązanej do łóżka, by uczynić ją szczęśliwą? Turnus SPA, okulary od Gucciego, zaproszenie na premierę na Broadwayu, studia w Cambridge,

wywiad w „Gali”, naszyjnik z pereł? Co?

Ostatnio jedynie śmierć... – w jej wersji tragicznej (przez samobójstwo) albo złagodzonej (jako eutanazję).

Przy takiej osobie możliwości tego świata się wyczerpują, a więc i słownik ziemskich pojęć jest też za mały. „Ochotnik cierpienia” jest więc wyrażeniem stworzonym przez tego, kto swoją wyobraźnią sięgnął poza ten świat, bo wyrażenie to „nie jest z tego świata”.

Ochotnik cierpienia – to ten, który podejmuje wysiłek, by zrozumieć i pokochać swoje życie, które jest życiem pełnym cierpienia. To ktoś, kto szuka w tym niełatwym doświadczeniu sensu, ktoś, kto pomimo własnej beznadziejnej sytuacji, chce nadal służyć innym, chce być przydatnym, pomocnym, aktywnym. Ktoś, kto nie szuka zdrowia mimo wszystko, zaprzędając się szamanom i wydając majątek na prywatne kliniki, które obiecują cuda.

Od nikogo Pan Bóg nie wymaga, by zgłaszał się do szpitala jak ochotnik do wojska (choć bywali święci, którzy w pełni zdrowia deklarowali gotowość do takiej służby). Trzeba też powiedzieć wyraźnie, że cierpienie nie jest czymś miłym, dobrym i estetycznie pięknym, co powinniśmy aplikować sobie i wszystkim naokoło w ramach jakiejś chorej misji (tacy też bywali – ale nie zostali uznani za świętych). Nie.

Ale jeśli już tak się stało i wiem, że reszta życia może nie być łatwa, a żyć trzeba i żyć chcę, to jedyne, co świat może mi dać jest wiara w Chrystusa, który cierpiał jak ja i wbrew wszelkiej logice tego świata, zwyciężył to cierpienie i zwyciężył śmierć.

Tak więc jedyne, co mogę zrobić w takiej sytuacji to stać się ochotnikiem cierpienia, przyjmując cierpienie jako pracę podjętą wolontarnie, z radością, szczerym sercem i pełnym oddaniem. Paradoksalnie – właśnie ta praca daje największe poczucie spełnienia. Żadne inne powołanie nie pulsuje taką intensywnością służby.

W tytule widnieją słowa – propozycja i prowokacja. Sięgając do ich łacińskiego źródłosłowu, okazuje się, że niewielka istnieje między nimi różnica. Słowo „propositum” oznacza: plan, sposób życia, a słowo „provocatio”: wyzwanie, powołanie na kogoś. Można więc powiedzieć, że bycie ochotnikiem cierpienia jest zarówno propozycją, jak i prowokacją – zarówno szczególnym sposobem życia, jak i ogromnym wyzwaniem, w którym jedyną inspiracją jest osoba Chrystusa, na którą każdy ochotnik cierpienia powołuje się w każdej sekundzie przeżywanego bólu.

Jakże przekonująco brzmią teraz słowa Pawła VI:

**„Ochotnicy Cierpienia”!
Jakże to zdanie jest przepełnione znaczeniami!”**

opracowanie ks. Janusz Malski

Głos Piotra

Od początku powstania Cichych Ochotników Cierpienia papieże wspierali dzieło księdza prałata Novarese poprzez słowa, jak i spotkania na audiencjach. Pius XII w swoim radiowym orędziu prosił o wsparcie roku świętego. To on wskazał, że cierpiący nie powinni czuć się bezużyteczni. Paweł VI ukazał pozytywną cechę cierpienia chrześcijańskiego, Jan Paweł II zaś nie tylko w Liście apostolskim *Salvifici Doloris*, ale także w dokumencie synodalnym o zaangażowaniu świeckich w Kościele, potwierdził dynamikę pracy apostolskiej, gdzie osoby niepełnosprawne mają być podmiotami działania, realizując swoją misję i powołanie w Kościele.



Słowo Piusa XII: Wy nie jesteście bezużyteczni



Wy nie jesteście bezużyteczni. Pośród materii istnieje świat ducha. W ciałach ludzi są ich dusze i one, poprzez miłość Boga, żyją swoim własnym życiem. Któż może opowiedzieć o tych tajemniczych relacjach, jakie są między nimi? Któż zgłębi niewyraźną tajemnicę komunii świętych? Nie musicie mówić wiele – apostołat, którym posługujecie, daje owoce zbawienia i uświęcenia, dzięki którym rodzą się i dojrzewają dusze zdolne do poświęceń – takie jak wasze. Ten, kto przyjdzie was odwiedzić, posłuchać paru waszych słów, zobaczy wasz wielki wysiłek pozostawania posłusznym woli Bożej; zobaczy waszą jasność i pokój i zorientuje się, że są wody wypływające ze źródeł Zbawiciela. Zobaczy uśmiech na waszych ustach – uśmiech mądry i stale goszczący. Zobaczy też łzy, często nieuniknione, wpływające z oczu – przypominające perły, zdające się być rosą poja-

wiającą się na pustyni tego świata, dzięki której on może owocować. A co mówi wasze cierpienie? Jezus przyszedł na świat, by odkupić ludzi, co oznacza – dać im życie i dać je w obfitości (J 10, 10) – zechciał dokonać tego poprzez swoją mękę. Ale Jego Pasja i Jego Zmartwychwstanie musi być „dopełnione” (Kol 1, 24) przez nasze cierpienie. Tak więc wy nie jesteście bezużyteczni, drogie córki i synowie. W waszym cierpieniu, ofiarowanym wam w sposób nadprzyrodzony, możecie zachować niewinność wielu, wielu sprowadzić na prostą drogę, oświecić wątpiących, pozyskać jasność i pokój dla udręczonych. Wiele razy księża zadziwiał to, że w ich trudnej misji, pozostają z pustymi rękoma: w niebie zobaczą, komu należy zawdzięczać nieoczekiwaną skuteczność ich słów. Przeczytaliśmy niektóre listy Centrum Ochotników Cierpienia. Pewna kobieta zapisała

„W tych dniach, kiedy tylu biednych woła o wolność Królestwa Chrystusa naszego Pana, my chorzy powinniśmy w jedność współodczuwać z nimi, by błagać o pokój”. Inny list mówi: „Mogę powiedzieć, że największe z radości odczuwałem podczas cierpienia, dziękując Bogu, że mnie tak szczerze obdarował, co wzmocniło moją duszę”. I jeszcze: „Cierpiałam całe życie w intencji powołań kapłańskich, ponieważ w mojej parafii jest niewielu księży. Od 26 lat jestem na wózku, a od 50 lat staram się pomagać księżom zbawiać dusze”. W innym czytamy: „Po wszelkich koniecznych do zabiegu próbach, pojutrze będę miał operację... Czuje, że Matka Niebieska jest blisko mnie ze swoją pomocą i to jest dla mnie najlepszą rekompensatą za moje cierpienie. Bóg daje mi radość dla dobra mojej duszy i dla potrzeb całego Kościoła”. Na koniec przytoczmy słowa członka Centrum z Terni, który był unieruchomiony przez 18 lat, zmarł w opinii świętości: „Chorzy nie powinni być bezrobotni, ale powinni czuć i ostrzegać dusze przed nieprzyjacielem aż do dnia zbawienia wszystkich ludzi na świecie”.

Nie jesteście bezużyteczni, drogie córki i synowie. Gdy cierpiący się modlą, stanowią w niebie siłę, zmuszają niejako Serce Jezusa, by odpowiedział na ich wołania. Oni ściągają łaski dla świata, dzięki nim wraca światło, wraca miłość, powstaje życie.

Słowo Pawła VI: Pozytywna cecha cierpienia chrześcijańskiego



Nazywacie siebie „Ochotnikami Cierpienia”, nie tylko znacie ten wywód, ale nim żyjecie. I dlatego jesteście zwolnieni od mówienia wam o tym, co ofiarujecie dla tych, których spotykacie, którym asystujecie, o czym może nie jest łatwo mówić, ale należy pamiętać. „Ochotnicy Cierpienia”! Jakże to zdanie jest przepełnione znaczeniami! Wydaje się, że jest ono konkluzją długiej medytacji nad pozytywną cechą cierpienia chrześcijańskiego. Powinniśmy przypomnieć wam pokrewieństwo, jakie poprzez cierpienie chrześcijańskie łączy chorego i Baranka Bożego, Jezusa Chrystusa, który właśnie za pośrednictwem cierpienia, cierpienia swojej Męki „gładzi grzechy świata” (J 1, 29),

i przyłącza chorego do udziału w tej tajemnicy, tak jak mówi apostoł: „dopełniam niedostatki udręk Chrystusa” (Kol 1, 24). Przemierzaliście tę drogę Krzyża wiele, wiele razy (wczoraj wieczorem słyszeliśmy sami śpiewy waszej pobożnej modlitwy na Placu św. Piotra) i wiecie, jak głęboka jest łączność z Chrystusem dokonująca się za pośrednictwem akceptacji i przyjęcia cierpienia. Cóż powiemy o bogactwie ascezy, która jest ukryta w tych dzielnych duszach, które ćwiczą się w cnocie, w panowaniu nad sobą, w zadośćuczynieniu za własne winy. Cóż powiemy o pięknie, jakie dusza zanurzona w Chrystusie i związana z nim poprzez jego Mękę może otrzymać za pośred-

nictwem gorąca i przejrystości miłości wypróbowanej w ogniu ciężkiego i cichego cierpienia. Cóż możemy powiedzieć o mądrości, jaką otrzymuje człowiek, który cierpi, wiedząc, że ludzka mądrość z trudem przyjmuje to, że cierpienie nie jest bezużyteczne, nie degraduje człowieka, ale podnosi jego status życia do poziomu poświęcenia, ofiarowania siebie, swoich cierpień, które stają się dobrymi znakami woli Bożej.

Wy potraficie to, czego możni tego świata nie są w stanie podjąć. Ofiarujecie Panu dla Kościoła wasze cierpienia: dzięki temu tyle nowej i dobrej energii budzi się i odmładza. Zbyt wiele niepokoju martwi Kościół i wstrząsa, dlatego nasze serce jest głęboko strapione i oczekuje od Chrystusa tego, co tyle dzieci Kościoła zdaje się odrzucać od „Matki i Mistrzyni” naszego zbawienia. Chcemy wypowiedzieć sens przystąpienia do prawdy, poprzez którą ona nas gości i którą nas naznacza, sens dziecięcej radości podążania za nią, za jej radami: wiara i posłuszeństwo potrzebują być przeżywane w wielu dzieciach świętego Kościoła, podczas gdy niektórzy zdają się być bardzo pomysłowi w ranieniu, zapominając jak wielkie i święte zobowiązania zostały w nich położone i jaki przykład powinni dawać bracia chrześcijanie.

„Ochotnicy Cierpienia” – oto rozprzestrzeniamy horyzonty waszej hojności. Nie odmawiajcie nam waszego cennego daru modlitwy i ofiary!

Słowo Jana Pawła II: Świat Was potrzebuje



Z przemówienia Jana Pawła II z okazji 40-lecia Centrum Ochotników Cierpienia.

Każdy z was, drodzy chorzy, jest powołany do bycia apostołem dla ludzi dzisiejszych czasów. Z wysoka swego Krzyża Chrystus mówi do każdego z was, którzy cierpicie – fizycznie czy moralnie:

– Pamiętaj, że twoje cierpienie ewangelizuje, ponieważ w udrękach społeczeństwa podzielonego i uwarunkowanego poprzez różne ziemskie interesy, ty przynosisz mu żywe i najważniejsze pytania o sens życia, mówisz o rzeczywistości, która stoi ponad czasem i historią, stymulujesz wzrost miłości, popychasz ku modlitwie!

– Pamiętaj, że twoje cierpienie uświęca, ponieważ oczyszcza uczucia, przemienia impulsy i namiętności, oddziela od pokus ucieczki od świata, podnosi do kontemplacji naszego boskiego przeznaczenia, przynosi refleksję o podstawowych wartościach Odkupienia i Zbawienia, pomaga dostrzec wartość uświęcającej łaski, poczuć wszechogarniającą radość z eucharystycznej obecności Chrystusa, rozjaśnia myśl o Raju, który nas czeka. Jak pisał św. Piotr: „Ale to się Bogu podobą, jeżeli dobrze czynicie, a znosicie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim, Jego śladami” (1P 2, 20-21).

– Pamiętaj, że twoje cierpienie zbawia, ponieważ ten, kto cier-

pi w jedności z Chrystusem nie tylko czerpie od Niego potrzebne siły do akceptacji cierpienia, ale uzupełnia nim także „niedostatki udręk Chrystusa” – tak jak pociesza nas św. Paweł w *Liście do Kolosan* (Kol 1, 24).

(Watykan, 23 maja 1987)

„Moja siła w Was!”

Nawrócenie grzeszników idzie poprzez Wasze cierpienie. Jestem o tym najgłębiej przekonany. Tak jak zbawienie świata, odkupienie świata, czyli nawrócenie człowieka w świecie idzie poprzez krzyż Chrystusa, tak ciągle nawracanie grzeszników w świecie idzie poprzez Wasz krzyż, poprzez Wasze cierpienie. To jest ta ewangelia krzyża, cierpienia, a zarazem pocieszenia, którą zawsze Wam głosiłem. Zawsze, przy różnych okazjach, czy to spotykając się z Wami w szpitalach, czy spotykając się z Wami na rekolekcjach zamkniętych, czy chociażby w tym kościele, czy w innych, zawsze tę samą ewangelię cierpienia Wam głosiłem i dziś ją powtarzam. Chciałbym tylko jeszcze dodać to, co również dodawałem w przeszłości, że myśląc o Was, trudno nie myśleć o tych, którzy wam posługują, z urzędu, z zawodu niejako, co nie wyklucza, że równocześnie także i z powołania. Przecież zawód lekarski czy zawód pielęgniarstwa jest i powołaniem zarazem. Ale są i tacy, którzy posługują Wam niejako pozazawodowo, z czystej gorliwości, z motywu miłości bliźniego.

Może także z motywu ludzkiego humanizmu. Niech będą błogosławieni ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób są miłosierni, i niech oni miłosierdzia dostąpią, tak jak powiedział Pan.

Moi drodzy, pamiętajcie o mnie i wspierajcie mnie. Moja siła w Was! To jest bardzo śmiałe słowo. Trzeba powiedzieć: moja siła z Chrystusa – poprzez Was! Pamiętajcie! I niech moja siła, siła następcy Piotra, Pasterza Kościoła Bożego na ziemi – będzie z Was! Niech chorzy z całej Polski mają szczególny swój w tym udział. Dziękuję Wam za to i proszę Was o to!

(Kraków, 9 czerwca 1979)

Z przemówienia Jana Pawła II z okazji 50-lecia Centrum Ochotników Cierpienia.

Ochotnicy Cierpienia, którzy rozwijacie bezcenny pośród wspólnoty chrześcijańskiej apostolat. Wy nas włączacie do wielkiego ruchu odnowy Kościoła, który wierny Synodowi Watykańskiemu II i uważny na znaki czasu, znalazł nową energię, by odważnie działać w obszarze ewangelizacji w zakresie tematu cierpienia, który nie jest łatwy i budzi mnóstwo pytań. Ta wasza orientacja pastoralna znalazła wy tłumaczenie potwierdzone w Adhortacji apostolskiej *Christifideles laici*, gdzie mówi się o propozycji „działalności pastoralnej dla chorych i cierpiących i wraz z nimi”. „Chory, upośledzony, cierpiący nie może być uważany

tylko za przedmiot miłości i służby Kościoła, ale jako aktywny i odpowiedzialny podmiot dzieła ewangelizacji i zbawienia”. Z okazji Świętego Roku Zmartwychwstania ja sam chciałem ofiarować Kościołowi, wraz z Listem apostolskim *Salvifici doloris*, medytację o zbawczej wartości cierpienia ludzkiego i jestem wam wdzięczny, ponieważ uczestniczyliście w rozpowszechnianiu tego przesłania – tak przez słowa, jak i przez milczące świadectwo waszego istnienia.

(Marino, 6 września 1997)

„Nadanie sensu cierpieniu”

Cierpienie i choroba są wpisane w tajemnicę życia człowieka na ziemi. Z pewnością należy walczyć z chorobą, bo przecież zdrowie jest darem Bożym. Ale ważne jest też, aby umieć odczytać zamysł Boży, kiedy cierpienie puka do naszych drzwi. „Kluczem” do jego odczytania jest Krzyż Chrystusa. Wcielono słowo wyszło na przeciw naszym słabościom, biorąc je na swoje barki w tajemnicy krzyża. Od tamtej chwili istnieje możliwość nadania sensu każdemu cierpieniu, dzięki czemu jest ono szczególnie cenne. Od dwóch tysięcy lat, od dnia męki Chrystusa, krzyż jaśnieje jako najpełniejsze objawienie miłości Boga do nas. Kto potrafi przyjąć go we własnym życiu, doświadczając, że cierpienie, rozjaśnione światłem wiary, staje się źródłem nadziei i zbawienia.

(Watykan, 11 lutego 2000)



DEKRET

Pierwsze Centrum Ochotników Cierpienia powstało w Rzymie w 1947 roku z inicjatywy Sługi Bożego Prałata Luigiego Novarese (1914-1984). Jego zamiarem było rozwijanie apostołatu osób cierpiących przez dowartościowanie ich niezastąpionej roli w Kościele i w społeczeństwie. Do realizacji tego celu Centrum Ochotników Cierpienia włącza zarówno osoby zdrowe jak i chore. W dziele Centrum Ochotników Cierpienia uczestniczą członkowie międzynarodowego Stowarzyszenia wiernych: Cisi Pracownicy Krzyża, zatwierdzeni przez Papieską Radę d.s. Świeckich Dekretem z dnia 17 maja 2001 roku. Centrum Ochotników Cierpienia ma swoje korzenie w skierowanych do całej ludzkości prośbach o modlitwę i pokutę wypowiedzianych przez Maryję w Lourdes i Fatimie.

Z okazji 50. rocznicy powstania Centrum Ochotników Cierpienia, obchodzonej w Marino (okolice Rzymu) 6 września 1997 roku, papież Jan Paweł II odniósł się do głębokiej pobożności maryjnej księdza Prałata Luigiego Novarese następującymi słowami: „Był on świadom, że Maryja zjednoczona ze swoim Boskim Synem u stóp krzyża, uczy nas przeżywania cierpienia z Chrystusem i w Chrystusie, w mocy miłości Ducha Świętego. Maryja jest pierwszą i doskonałą „ochotniczką cierpienia”, która jednoczy własny ból z ofiarą Syna, aby nabrało ono zbawczego wymiaru” (*Z nauczania Jana Pawła II*, 20/2 1997, 268).

Po wielu latach pracy w poszczególnych Kościołach lokalnych powstały liczne Centra Ochotników Cierpienia zatwierdzone przez biskupów ordynariuszy diecezji. W celu ułatwienia ich koordynowania Rada Stowarzyszenia Cichych Pracowników Krzyża, po otrzymaniu odpowiedniego mandatu ze strony Walnego Zgromadzenia, w trakcie posiedzenia, które miało miejsce w październiku 2001 r. w Ariano Irpino, jednogłośnie zatwierdziła projekt Statutów Międzynarodowej Konfederacji Centrów Ochotników Cierpienia. Następnie skierowano jej statut do Papieskiej Rady d.s. Świeckich w celu zaaprobowania oraz formalnego prawnego zatwierdzenia Konfederacji.

Uwzględniając wniosek Czcigodnego ks. Giovana Giuseppego Torre – Przewodniczącego Międzynarodowej Konfederacji Centrów Ochotników Cierpienia – z dnia 24 stycznia, w którym zwraca się do Dykasterii o prawne uznanie tejże Konfederacji oraz zatwierdzenie jej Statutów; biorąc pod uwagę Dekret Papieskiej Rady d.s. Świeckich z dnia 17 maja 2001 roku; oczekując możliwości uznania wyżej wymienionej Konfederacji oraz zatwierdzenia jej Statutów, w celu lepszego koordynowania nią i rozszerzenia apostołatu w służbie osób cierpiących oraz uwzględniając uwagi dotyczące Statutów przedstawione przez Dykasterię; biorąc pod uwagę artykuły 131-134 Konstytucji Apostolskiej *Pastor bonus* dotyczących Kurii Rzymskiej oraz kanon 312, 1, 1° Kodeksu Prawa Kanonicznego, Papieska Rada d.s. Świeckich zarządza:

1° uznanie Międzynarodowej Konfederacji Centrów Ochotników Cierpienia wraz z jej osobowością prawną prywatną zgodnie z kanonami 298-311 i 321-329 Kodeksu Prawa Kanonicznego;

2° zatwierdzenie Statutów Konfederacji odpowiednio uwierzytelnionych przez Dykasterię i złożonych w jej archiwach *ad experimentum* na okres pięciu lat.

W Watykanie, 21 stycznia 2004 roku, w św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy.

Josef Clemens
Sekretarz

† Stanisław Ryłko
Przewodniczący

Co mówi Statut

Art. 1 – Konstytucja

Centrum Ochootników Cierpienia (COC) jest stowarzyszeniem diecezjalnym, skonfederowanym na szczeblu krajowym i międzynarodowym z publiczną konfederacją o nazwie „Konfederacja Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochootników Cierpienia” (KPK, kan. 313). W jego skład wchodzi wierni, należący do sekcji świeckich (Ochootnicy Cierpienia, Bracia i Siostry Chorych) oraz duchownych (Maryjna Liga Kapłanów), którzy pragną prowadzić wspólne dzieło apostołskie.

Art. 2 – Cele

Centrum Ochootników Cierpienia realizuje charyzmatyczną wizję księdza prałata Luigiego Novarese, według której cierpienie złożone w ofierze przez człowieka chorego jest uczestnictwem w paschalnym misterium Chrystusa i czyni go apostołem, to znaczy przykładem i proroczym znakiem pomagającym odkryć wartość wszelkich form cierpienia obecnych w ludzkim życiu.

Realizując swoje cele, Centrum Ochootników Cierpienia podejmuje wezwanie do modlitwy i pokuty, stanowiące element duchowości maryjnej, która odwołuje się objawień w Lourdes i Fatimie; uznaje przy tym, że są to dla stowarzyszenia miejsca i objawienia charyzmatyczne.

Wszyscy członkowie (Ochootnicy Cierpienia, Bracia Chorych, Maryjna Liga Kapłanów) odgrywają rolę aktywnych podmiotów, ofiarowując swoje życie duchowe oraz działalność, która jest jego konsekwencją, jako dar i bogactwo dla Kościoła i społeczeństwa.

Stowarzyszenie realizuje swoje cele przede wszystkim poprzez działalność rozległej i rozbudowanej sieci małych grup („grup przewodnich”).

Stowarzyszenie przeprowadza ćwiczenia duchowe (rekolekcje), organizuje konferencje studyjne, zjazdy i pielgrzymki, prowadzi działalność wydawniczą, formacyjną, rekreacyjną, rehabilitacyjną i społeczno-kulturalną oraz podejmuje wszelkie inne inicjatywy, które mogą przyczynić się do promocji osób cierpiących. Celem COC nie jest osiągnięcie zysku.

Art. 6 – Założenia pastoralne

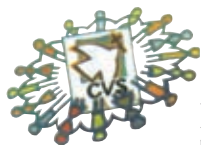
Metodologia pastoralna COC polega na „obecności towarzyszącej” i prowadzącej do zbawienia, opisanej w ewangelicznej relacji o uczniach z Emaus (Łk 24, 13-35). Założyciel, prał. Luigi Novarese, uznał tę obecność za szczególną misję ludzi cierpiących: „docierać do chorego przez chorego z pomocą zdrowego brata”.

Orędzie Maryi z Lourdes i Fatimy pozwala w nowy i oryginalny sposób odczytać tę obecność jako pewien styl duszpasterski i zasadę apostołstwa. Niepokalana Dziewica wchodzi bowiem w życie człowieka respektując indywidualną historię każdej osoby i przynaglać ją do przezwyciężenia trudności, poczucia klęski i frustracji. Najważniejszym oparciem dla tej ewangelizującej obecności, środowiskiem formacji i integralnego rozwoju jest grupa przewodnia, do której należy każdy członek stowarzyszenia i którego celem jest wspomaganie „integralnego procesu promocyjnego, który polega na aktywnym włączaniu się w życie Kościoła, rodziny i społeczeństwa”.

Zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II COC prowadzi pracę apostołską na płaszczyźnie indywidualnej przez świadectwo słowa i życia, składane przez osoby świadome swojej misji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej; na płaszczyźnie grupy, czyni to zachęcając Ochootników Cierpienia oraz Braci i Siostry Chorych do wspomagania się nawzajem i do zespołowego szerzenia naszego orędzia wśród wszystkich cierpiących; na płaszczyźnie Kościoła lokalnego – zachęcając pojedyncze osoby i grupy przewodnie do włączenia się w pracę duszpasterską.

Art. 9 – Przyjęcie do Stowarzyszenia

Aby zapisać się do stowarzyszenia, należy złożyć prośbę na piśmie w kompetentnej Radzie, wskazując odpowiednią sekcję dla świeckich (Ochootnicy Cierpienia, Bracia Chorych) lub duchownych (Maryjna Liga Kapłanów) i prosząc o przydzielenie do określonej grupy przewodniej. Przynależność do Stowarzyszenia, którą należy odnawiać co roku, nakłada wyłącznie na członków dorosłych obowiązek opłacania składki (w wysokości ustalonej przez Zgromadzenie Konfederacji Krajowej).



MY CVS

Centrum Ochotników

BYDGOSZCZ

Odpowiedzialni:

ks. Leszek Chudziński

Jan Polański

ul. Senatorska 25, 85-474 Bydgoszcz

tel. 0504 093 427

Spotkania odbywają się w kaplicy szpitala wojskowego
w 1. wtorek miesiąca o godz. 16.30

ELBLĄG

Odpowiedzialni:

ks. Grzegorz Królikowski

Maria Piechowska

tel. (055) 233 46 84

Spotkania odbywają się przy parafii Trójcy Świętej
w 1. sobotę miesiąca o godz. 10.30
przy parafii św. Brunona w 2. sobotę miesiąca
o godz. 11.00

GDAŃSK

Odpowiedzialni:

ks. Stanisław Łada

Parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

ul. Wojska Polskiego 37, 83-000 Gdynia

tel. (058) 68 22 258

Mariola Płotka

ul. Paderewskiego 19/4, 81-831 Sopot

tel. kom. 0663 144 446

Spotkania odbywają się przy parafii Gwiazdy Morza
przy ul. Kościuszki w 2. niedzielę miesiąca o godz. 15.00

GŁOGÓW

Odpowiedzialni:

Stanisław Rodzeń

s. Ewa Figura

ul. Ks. L. Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. (076) 83 33 297

Spotkania odbywają się w parafii św. Klemensa
w każdy wtorek miesiąca o godz. 10.00

GORZÓW WIELKOPOLSKI

Odpowiedzialni:

ks. Dariusz Chmista

Lidia Matuszewska

ul. 30 stycznia 23/4, 66-400 Gorzów Wlkp.

tel. (095) 720 26 77

Spotkania odbywają się przy parafii Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny - Katedra,
w 1. niedzielę miesiąca o godz. 15.00

KOSZALIN

Odpowiedzialni:

ks. Darek Jastrząb

Wioletta Zapalska

ul. Na Skarpie 3/7, 75-343 Koszalin

tel. kom. 0604 310 000

LESZNO

Odpowiedzialni:

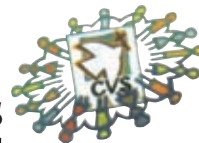
ks. Maciej Grześ

Elżbieta Bogacka

tel. (065) 527 13 69

Spotkania odbywają się w parafii św. Antoniego
w Lesznie w 1. środę miesiąca o godz. 10.15 lub 13.15





SUWAŁKI

Odpowiedzialny: Waldemar Pietruszkiewicz, ul. Lityńskiego 10B/35, 16-400 Suwałki

SZCZECIN

Odpowiedzialna:
Maria Nejmark. ul. Wandy 2/1, 71-134 Szczecin. tel. (091) 487 41 42

WARSZAWA

WARSZAWA-PRAGA

Odpowiedzialni: ks. Łukasz Turek

Irena Czapka-Perek

ul. Meissnera 10/1, 03-982 Warszawa. tel. (022) 673 81 02

Spotkania odbywają się w parafii św. Ojca Pio w 3. sobotę miesiąca o godz. 12.00

WARSZAWA-MOKOTÓW

Odpowiedzialna: Barbara Radecka, ul. Raławicka 29 m. 63, 02-601 Warszawa.
tel. (022) 844 24 95. Spotkania w parafii św. A. Boboli w 2. sobotę miesiąca o godz. 10.00

OLSZTYN

Odpowiedzialni:
ks. Adam Blinowicz
Teresa Skuza
ul. Boenika 20/12
tel. kom.0694976596

Spotkania odbywają się przy parafii Matki Bożej Ostrobramskiej w 2. niedzielę miesiąca o godz. 14.30

RADOM

Odpowiedzialni:
ks. Gabriel Marciniak
Józef Kazimierczak
ul. Wyścigowa 26/2, 26-600 Radom
tel. 483 661 55

Spotkania odbywają się przy parafii św. Brata Alberta w Domu Kombatanta w 1. sobotę miesiąca o godz. 13.00

WROCŁAW

Odpowiedzialni:
s. Katarzyna Pawłowska
ul. Wieczysta 159/5, 50-550 Wrocław
tel. kom. 0663 759 894

Roman Płatek

ul. Porębska 74, „Stabłowice”, 54-148 Wrocław
tel. 071 35 38 647, tel. kom. 0604 691 529

Spotkania w parafii św. Augustyna przy ulicy Sudeckiej 90, w 1. sobotę miesiąca (od IX do VI) o godz. 10.00.
Opiekun grupy: o. Jerzy Kiebała; animator: Irena Beker.
Drugim miejscem jest kawiarenka przy kościele św. Kolbego we Wrocławiu. Spotkania w 2. niedzielę miesiąca o godz. 15.30, prowadzi je Bogumił Maszewski.

ZIELONA GÓRA

Odpowiedzialny: ks. Radosław Horbatowski
Spotkania odbywają się w parafii Ducha Świętego w Kaplicy Rokitniańskiej w 4. niedzielę miesiąca o godz. 15.00



60 lat Centrum

17 maja 2007 r. po porannej liturgii 49 uczestników Integracyjnego Spotkania Niepełnosprawnych wyruszyli autokarem z Głogowa w kierunku Austrii. Dla większości uczestników był to pierwszy wyjazd poza granicę Polski. Grupa podróżujących tworzona była z osób, które wcześniej się nie znały, więc podczas pierwszego dnia można było zauważyć nawiązywanie nowych relacji. Wiele osób, zarówno opiekunów, jak i niepełnosprawnych, pokonywało swoje lęki i obawy, odkrywało nową wrażliwość i troskę o innych.

Podróż z Wiednia do Włoch przebiegała w malowniczej scenerii Alp. Niektórzy pierwszy raz mieli okazję podziwiać masywy górskie. Dużym wyczynem było „zapakowanie się”, gdyż w bagażnikach autobusu oprócz osobistych bagaży musiało znaleźć miejsce 18 wózków inwalidzkich. Każdy centymetr powierzchni bagażnika miał ogromne znaczenie. Kolejnym przystankiem było miasteczko Villaggio S. Paolo, Lido di Wenezia (Cavallino). Dla

wszystkich uczestników ogromnym zaskoczeniem był ten przepiękny ośrodek zbudowany na wzór wioski, całkowicie przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Bliskość Adriatyku była tak zachęcająca, że nawet pokonywanie kilkudziesięciu metrów po piaszczystej plaży z osobami na wózkach było bardziej przyjemnością niż utrudnieniem. Część osób oswajała się z wodą, pokonywała swoje lęki i uczyła się na nowo kontaktu z naturą.

Poranek trzeciego dnia podróży uczestnicy powitali w polowej kaplicy. Podczas mszy św. osoby niepełnosprawne włączyły się w czytania, modlitwę wiernych i śpiewy. Ta niezwykła liturgia była tak zachęcająca, że dołączyli do niej przebywający w ośrodku niepełnosprawni goście z Italii i Niemiec. Wytworzyła się wówczas międzynarodowa wspólnota, w której zanikły różnice językowe, a do porozumienia wystarczył serdeczny gest i uśmiech.





Ochotników Cierpienia

Ogromnym przeżyciem była przeprawa promem z Lido do Wenecji. Wielu po raz pierwszy miało okazję płynąć statkiem. Wenecki Plac św. Marka był spotkaniem z historią różnych kultur, zaczynając od bizantyjskiej. Na placu tym spotykano osoby różnych ras i języków, co dawało poczucie świadomości, że wokół nas żyją ludzie tak różni, a jednak podobni do siebie. Przejazdki po Canale Grande wodnymi tramwajami umożliwiły podziwianie zabytków kultury światowej.

Autokarowa podróż do Rzymu przebiegała przez Padwę – miasto na północy Włoch, w którym można było podziwiać Bazylikę św. Antoniego i przepiękne place. Miejsce to ma charakter międzynarodowy i wyróżnia się dużą pobożnością pielgrzymów. Do Rzymu wycieczka dotarła wieczorem.

Uczestnicy zakwaterowani zostali w przepięknie położonym na wzgórzach rzymskich ośrodku „Fraterna Domus” (Braterski Dom). Doskonałe warunki lokalowe pozwoliły zregenerować siły po podróży.

Rzym to nie tylko Plac św. Piotra. Dzięki dużemu zdyscyplinowaniu grupy udało się zwiedzić cztery bazyliki większe – św. Pawła za murami, św. Jana, Matki Bożej Większej oraz św. Piotra. Są to największe i najważniejsze świątynie chrześcijaństwa, które zapierają dech swoim wystrojem i majestatem. Przemieszczanie się po placach i ulicach wiecznego miasta zmuszało do zmagania z własnymi słabościami. Uczestnicy odwiedzili takie miejsca jak: Plac Navona, Plaza del Popolo, Schody Hiszpańskie, Fontana di Trevi, a wielu z nich większość

swojego życia spędziła w czterech ścianach własnego domu.

Rzym jest miejscem splotu kultur i historii: etruskiej, greckiej, średniowiecznej, barokowej, renesansowej. Słowa przewodników mówiących o tym, że 90 proc. światowego dziedzictwa kulturowego znajduje się we Włoszech powodowały, że pielgrzymi mieli świadomość dotykania kultury europejskiej.

Wielkim wydarzeniem dla wszystkich była wizyta przy grobie Jana Pawła II. Wzruszenia, łzy w oczach były wyrazem wdzięczności za tak wielkiego rodaka. Podczas spotkań została przybliżona uczestnikom duchowość i troska o niepełnosprawnych, jaką wykazywał Jan Paweł II podczas swego pontyfikatu. Przypomniano i podkreślono godność każdego człowieka. To umożliwiło

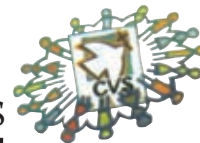




przewyciężenie chęci pasywnego i biernego życia, wpojenie idei Sługi Bożego Luigiego Novarese, który nawoływał, by być aktywnymi podmiotami wobec innych. W tym przekonaniu utwierdzała pielgrzymów współzałożycielka dzieła Centrum Ochootników Cierpienia 97-letnia siostra Miriam, z którą spotkali się przy grobie L. Novarese. Pobyt w Rzymie był okazją do wymiany doświadczeń i spotkań integracyjnych z przedstawicielami dzieła z innych krajów

Audiencja generalna i spotkanie z papieżem Benedyktem XVI na Placu św. Piotra umocniła wiarę i więź z następcą św. Piotra. Papież skierował do uczestników słowa o jubileuszu 60-lecia dzieła CVS. Po południu w Bazylice św. Piotra odbyło się ukoronowanie uroczystości 60-lecia celebracją mszy św. przez arcybiskupa Angelo Comastri, który mocno związany jest z tym apostołem. W swojej homilii nawiązał do życia Jana Pawła II, wskazał na jego związek z chorymi i niepełnosprawnymi, podkreślając tym samym ważną rolę, jaką mają do spełnienia cierpiący w życiu Kościoła.

24 maja w przedpołudniowych godzinach wycieczka przybyła do Asyżu – miasteczka, w którym czas jakby zatrzymał się w XIII wieku. Spotkanie ze św. Franciszkiem uczyło troski o pokój, ukazywało wartości wyższe, które przekraczają świat materialny. Istotne jest to, kim się jest, a nie to, co się posiada.



Pobyt we Włoszech zakończył przyjazd do Loreto, gdzie według tradycji znajduje się dom Matki Bożej, najprawdopodobniej przywieziony podczas wypraw krzyżowych z Ziemi Świętej. Przepiękna bazylika zachwycała swym bogactwem, ale również idealnym dopasowaniem budynku do potrzeb osób niepełnosprawnych. Umiejętne wkomponowanie podjazdów i wind umożliwiających autonomię osób niepełnosprawnych było powodem żalu, że w naszej ojczyźnie jest wiele miejsc i obiektów sakralnych niedostępnych dla osób na wózkach. W Loreto pielgrzymi oprócz bazyliki zwiedzili polski cmentarz, na którym jest najwięcej mogił polskich żołnierzy na obczyźnie.

Powrót do Głogowa 26 maja był uwieńczeniem wielu pragnień i marzeń, które mogły zostać zrealizowane dzięki finansowemu wsparciu projektu przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, a nie byłoby to możliwe dla wielu bez tej pomocy. Podczas całej podróży w oknie autokaru widniała tablica informująca o wsparciu finansowym PFRON.

Obecność pielgrzymki w Rzymie była rozpowszechniana przez media: Radio Watykańskie, Radio Maryja, I Program Polskiego Radia, Radio Plus i Radio Elka. Informacje o spotkaniu integracyjnym będą zamieszczone w najnowszym kwartalniku „Kotwica”, który wydawany jest również dzięki wsparciu PFRON.

Przedstawiamy świadectwa osób, które wybrały się z nami w tę podróż. Dziękujemy wszystkim pielgrzymom za obecność i stworzenie rodzinnej atmosfery.

Asia z Zielonej Góry: Od bardzo dawna było moim marzeniem wybrać się na audiencję z papieżem Janem Pawłem II – jednak nie było mi to dane. Ale dostałam łaskę nawiedzenia dwukrotnie grobu naszego papieża i było to dla mnie najważniejszym momentem z całej pielgrzymki – choć na chwilę zatrzymać się i pomodlić o potrzebne łaski dla rodziny i przyjaciół. Cieszę się, że mogłam zwiedzić tyle wspaniałych miejsc kultu religijnego i poznać bliżej historię starożytnego Rzymu. Bardzo dziękuję wszystkim – szczególnie ks. Januszowi, siostrze Ewie oraz Ewelinie – za to, że mogłam uczestniczyć w tej pielgrzymce, za pomoc, dobre słowo i szczery uśmiech.

Beata z Gaworzyc: Początkowo miałam w ogóle nie jechać na tę pielgrzymkę, nie czułam się godna, wołałam, żeby pojechała inna siostra z apostołatu z mojego miasteczka. Ale siostra Gosia namawiała mnie, a potem okazało się, że pojedziemy we trzy z naszej parafii. Więc odczytałam to jako znak, że Bóg chce, żebym jechała. Wielkim przeżyciem była dla mnie wizyta w kościele w Rzymie, w którym pochowany jest prałat Novarese i to, że mogłam





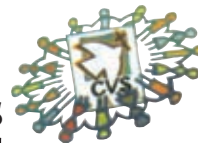
się pomodlić przy jego grobie, gdzie prosiłam o potwierdzenie, czy wybrałam właściwą drogę mojego powołania. Ogromnym przeżyciem była dla mnie także audiencja z Ojcem Świętym i przejazd papieża Benedykta XVI obok nas. Może przeżywałam wszystko trochę inaczej niż osoby widzące, gdyż bardziej musiałam sobie wyobrażać wszystko, co działo się

wokoło. Radością i umocnieniem dla mnie było również to, że codziennie mogłam uczestniczyć we wspólnej Eucharystii.

Józefa z Gaworzyc: Nigdy się nie spodziewałam, że będę w Rzymie. Nie mogę liczyć już zbyt wiele na swoje siły i na swoje nogi, ale siostry z Głogowa zaproponowały, że mogę wziąć wózek. Więc z ra-

dością zdecydowałam, że pojadę! Na krótko przed wyjazdem poparzyłam sobie jednak tak bardzo ramię, że już myślałam, że nie pojadę. Ale lekarz pozwolił mi jechać, mimo że nie miałam jeszcze zagojonej rany. Więc całe moje cierpienie w czasie naszego wyjazdu ofiarowałam w intencjach mojej rodziny i apostołatu chorych.





Krzysztof z Serbów: Dzięki Ci-
chym Pracownikom Krzyża speł-
niło się moje najskrytsze marze-
nie – mogłem zobaczyć papieża
i uczestniczyć razem z nim w
modlitwie na audiencji. Gdy ocze-
kiwałem na Placu św. Piotra na
Benedykta XVI, nie mogłem opa-
nować emocji, które mi towarzy-
szyły. Cieszę się też, że mogłem
oddać hołd naszemu Rodakowi,

kochanemu Janowi Pawłowi II
i podziękować mu za wszystko, co
dla nas uczynił i za to, że pokazał
nam, jak kroczyć dumnie przez
życie z Chrystusem.

Zofia z Gaworzyc: Nigdy nie po-
myślałabym, że będę na audiencji
z Ojcem Św. i że będę przy grobie
ukochanego Jana Pawła II! I je-
stem bardzo szczęśliwa, że dostą-

piłam takiej łaski. Kilka lat temu
z inicjatywy Radia Maryja wstą-
piłam do Różańca Wieczystego za
naszego Ojca Świętego, który te-
raz dalej odmawiamy za nowego
papieża i o beatyfikację Jana Pa-
wła II. Tę możliwość pielgrzymo-
wania do Rzymu odczytuję więc
jako dar od naszego Ojca Święte-
go za moje trwanie w modlitwie
różańcowej.





Grażyna Trawicka

W 1997 roku wraz z mężem mieliśmy szczęście uczestniczyć w pielgrzymce Ochotników Cierpienia zorganizowanej przez ks. Janusza Malskiego i s. Małgorzatę Malską z okazji 50-lecia CVS. Były to początki naszego związku z dziełem ks. Prałata Luigiiego Novarese. Ochotnicy Cierpienia – określenie jakże często budzące sprzeciw, bunt. W czasie tamtej pielgrzymki wiele się nauczyliśmy. Dobry Pan sprawił, że w czasie trwających obchodów dwukrotnie spotkaliśmy się z naszym kochanym śp. Janem Pawłem II. Spotkania, które dokładnie pamiętam, a które wywarły ogromny wpływ na dalsze nasze życie. Przez te ostatnie 10 lat staraliśmy się pogłębiać znajomość charyzmatu ks. Novarese poprzez prawie coroczne uczestnictwo w organizowanych wczaso-rekolekcjach, najpierw na terenie naszej diecezji gdańskiej, organizowane przez ks. Stanisława Ładę, szczerze oddanego służbie na rzecz chorych i niepełnosprawnych. Równocześnie staraliśmy się utrzymywać stały kontakt ze wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie. I tak od 5 lat corocznie na dwa tygodnie zostawiamy Wybrzeże, nasze rodziny, domy i przyjeżdżamy do Głogowa, aby tutaj, w prawdziwie ciepłej atmosferze umacniać swoją wiarę i pogłębiać swoją duchowość. Tegoroczne rekolekcje zostały przedłużone o dziesięć dni.



Quo vadis człowieku?

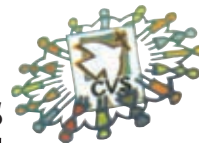
Nasza droga do Pana

Od 17 do 26 maja uczestniczyliśmy w pielgrzymce do Rzymu zorganizowanej z okazji 60-lecia CVS. Bóg dał nam możliwość przeżycia wspaniałych chwil.

10 lat minęło od naszego pierwszego wyjazdu do Rzymu, od spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Niestety, teraz mogliśmy spotkać się z Nim, odwiedzając już tylko Jego grób. Jechaliśmy bardziej dojrzały, z bagażem doświadczeń, ze świadomością, co to znaczy być ochotnikiem cierpienia, jakże niekiedy jest to trudne, ale równocześnie i piękne.

Przez te 10 dni mieliśmy okazję zwiedzić wiele pięknych

miejsz, wiele świątyń zadziwiających swym bogactwem. Jednak szczególnie utkwiła mi w pamięci msza św. odprawiona przez ks. Janusza w Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Spotkanie z Maryją w pięknej ikonie napisanej na drzewie orzechowym, którą od 1886 roku opiekują się ojcowie redemptoryści. Dobrze wszystkim znany wizerunek Matki Bożej Nieustającej Pomocy w tym miejscu szczególnie przemawia. Dłoń Maryi, w której chowają się ręczki Pana Jezusa, jednocześnie wskazuje na Chrystusa jako drogę Prawdy i Życia. W wygłoszonej w tym sanktuarium homilii ks. Janusz Malski



powiedział między innymi „...my mamy upodobnić się do Chrystusa, a w czym mamy upodobnić się? W miłości. Św. Jan powiedział – Bóg jest Miłością jeśli miłość będzie obecna w nas, Bóg jest z nami. Obecność Boga w naszej pielgrzymce jest szczególna!”

Tak, prawda, czuliśmy to w każdej chwili, Rzym, miasto do którego wiele osób marzy, aby pojechać, a kto raz był, chce powrócić. Miasto, w którym napotykamy tak dużo śladów pierwszych chrześcijan, budzi wiele refleksji. To tu szczególnie nasuwa się pytanie „Quo vadis?” – dokąd idziesz człowieku? Czy idę właściwą drogą, tą którą wskazuje mi Pan? Patrząc na ludzi towarzyszą-

cych, współpielgrzymów, szczególnie tych cierpiących, wiem, że tak, że jest to moja droga. Dzisiaj mogę powiedzieć, dziękuję Ci Panie, że mogę kroczyć koło wózka, dziękuję za męża, który przyjmuje cierpienie i potrafi je wykorzystać, za to, że właśnie on, pomimo swojej niepełnosprawności jest dla mnie często podporą.

Patrząc na spływające krople potu z czoła ks. Janusza, pchającego wózek pod górę w Asyżu, można śmiało stwierdzić, że jest to właściwy człowiek na właściwym miejscu. Z miłością i troską patrzący na każdego niepełnosprawnego, doskonale rozumiejący Darka, z którym inni mają trudności w nawiązaniu kon-

taktu, troszczący się o wszystkich i o wszystko. Jak wspaniale jest spotkać na swej drodze życia takich ludzi! A siostra Ewa – skromna, cicha, ale zawsze mająca wszystko pod kontrolą, abyśmy byli zadowoleni!

Dziękuję za wspólnie przeżyta pielgrzymkę, za trud włożony w jej zorganizowanie i za świadectwo, które dajecie. Dziękuję całej wspólnotcie Cichych Pracowników Krzyża. Dziękuję za wspaniałą atmosferę panującą wśród współpielgrzymów i za ich pomoc w pchaniu wózka mojego męża, mojej „kruszyнки”, a szczególnie Bogdanowi, Krzysztofowi i księdzu Januszowi.

Serdeczne Bóg zapłać!





Z Jutrzenką Nadziei

Diecezjalna Pielgrzymka Chorych i Niepełnosprawnych oraz Pracowników Służby Zdrowia do Sanktuarium w Grodowcu.



Nasza pielgrzymka przebiegała pod tegorocznym hasłem duszpasterskim, odmienionym bezpośrednio: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. W czasie centralnego punktu tego dnia – uroczystej Eucharystii u stóp cudownej figurki grodowieckiej Pani, cieszyliśmy się obecnością prawie sześciuset pielgrzymów. Towarzyszyli nam diecezjalni duszpasterze: chorych – ks. Janusz Malski SOdC i służby zdrowia – ks. Eugeniusz Jankiewicz wraz z grupą przedstawicieli personelu medycznego. Obecne były grupy Apostolatu Chorych Centrum Ochołników Cierpienia (Gaworzyce, Głogów, Gorzów Wlkp.), uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej z Głogowa, Nidzicy i Zielonej Góry oraz mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Głogowie. Przedstawiciele WTZ-ów i DPS-u w darach ofiarnych przynieśli wykonywane przez siebie piękne prace plastyczne, owoce całorocznej pracy.

W czasie homilii Kustosz Sanktuarium, ks. Waldemar Sołtysiak, mówił o powołaniu do cierpienia,

akcentując prawdę, że ci, którzy zostali nim „obdarowani”, są naprawdę wielkim skarbem dla całego Kościoła i dlatego nie powinni marnować ani chwili z doznanego bólu i upokorzenia, ale nadawać mu sens poprzez ofiarowywanie go Bogu. Jakby dopełniając myśli z tej homilii, bp Paweł Socha wskazał cierpiącym braciom i siostrą konkretną intencję dla ofiarowania swego cierpienia, jakże ważną dzisiaj dla całej diecezji – o nowe powołania kapłańskie.

Naszą obecność w „Domu Matki” na Wzgórzu Grodowieckim ubogaciło również wspólne świętowanie przy muzyce i poczęstunku, którego sfinansowanie wsparło Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Głogowie. Oprócz wspólnych momentów modlitwy mieliśmy także okazję potańczyć i podziwiać występy artystyczne przygotowane przez uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej. Warsztaty „Arka” w Głogowie przedstawiły wzruszający spektakl pt. „Pokochaj mnie”, uczestnicy Warsztatów z Zielonej Góry w regionalnych strojach lu-

buskich zaprezentowali regionalne pieśni i tańce, a przedstawiciele Warsztatów z Nidzicy dali radosny mini-koncert wokalnie-instrumentalny.



W polskim Lourdes

„Zawitaj Gwiazdo na północ wschodząca, Prześliczna Jutrzenko jasno świecąca, śliczna, śliczna, jak różany kwiat. O Matko Gietrzwałdzka, niech Cię wielbi świat”.



5 maja odbył się kolejny Archidiecezjalny Dzień Skupienia Centrum Ochootników Cierpienia w sanktuarium Matki Bożej Gietrzwałdzkiej.

Pierwsze kroki skierowaliśmy do kapliczki objawień, gdzie oddaliśmy cześć naszej Matce. Wszystkich pielgrzymów powitał ks. Janusz Malski z Głogowa oraz kustosz tego sanktuarium, który w skrócie opowiedział historię objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie.

Miało to miejsce 27 czerwca 1877 roku, gdy 13-letnia Justyna Szafrńska po zdaniu egzaminu z katechezy, przygotowującego do I Komunii Św. uradowana wracała z matką do domu. Około godz. 21.00 zadzwoniły dzwony na Anioł Pański. Gdy zatrzymały się na modlitwę, Justyna zauważyła na klonie koło kościoła wielką jasność. Jak się okazało, była to Piękna Pani z Dzieciątkiem na ręku. Podczas tych objawień Piękna Pani żądała codziennej modlitwy różańcowej i oznajmiła, że jest Najświętszą Maryją Panną Niepokalanie Poczętą. Na życzenie Matki Bożej wystawiono małą kapliczkę i umieszczono w niej Jej figurę, którą odtąd uważano za cudowną. Później takie same widzenia miała o rok młodsza Barbara Samulowska podczas modlitwy różańcowej. Objawienia Matki

Bożej w Gietrzwałdzie trwały przeszło dwa miesiące. Na wiadomość, że skończą się 8.09.1877 r. przybyły do Gietrzwałdu ogromne tłumy pielgrzymów. Zgodnie ze świadectwem dzieci, Maryja objawiła się w tym dniu w wielkim blasku, w orszaku aniołów. Pobłogosławiła źródło, z którego do dziś czerpiemy wodę. Urzędowe dokumenty zawierają liczne dowody uzdrowień. Dlatego wiemy, że Maryja czeka tam na nas, bo każdy z nas pragnie duchowo przytulić się do Niej. Przyjechaliśmy do Niej leczyć swoje chore ciała i dusze, umocnić wiarę i uczyć się dźwignia krzyża cierpienia.

W tym dniu uczestniczyliśmy w uroczystej mszy św. pod przewodnictwem ks. bp. Jacka Jegierskiego. Słowo Boże do pielgrzymów wygłosił ks. J. Malski. Kolejnym punktem dnia była procesja do źródła aleja drzew. Dopełnieniem całego spotkania było uroczyste przyjęcie nowych członków do Centrum Ochootników Cierpienia oraz Braci i Sióstr Chorych. Na zakończenie wysłuchaliśmy koncertu, jaki dał chór i młodzież niepełnosprawna z Nidzicy.





Wizyta w Wilnie



Nadeszły echa wizyty ks. Janusza Malskiego z Wilna. Od 28 do 30 marca br. ks. Janusz przebywał na

Litwie jako Moderator Krajowy Cichych Pracowników Krzyża, by spotkać się z członkami dzieła ks. prał. L. Novarese, którzy od 2000 roku działają na terenie diecezji wileńskiej, szczególnie w parafii Ejszyskiej, gdzie 7 lat temu prowadzone były misje przez ks. Janusza Malskiego. Świadczenia uczestników wskazywały na potrzebę wzmocnienia więzi. Dzięki życzliwości p. Krzysztofa Gotowieckiego, który współpracuje z redakcją programów katolickich w radiu z nad Wilii (103,8 FM) nadającym w języku polskim, ks. Janusz Malski miał okazję uczestniczyć w

audycji poświęconej dziełu ks. prał. Novarese. Była to też okazja, aby zawierzyć całe dzieło Jezusowi Miłosiernemu oraz oddać się w opiekę Matce Bożej Ostrobramskiej.

W lipcu odeszła do Pana przełożona Sióstr Jezusa Miłosiernego Helena Świątek, która rozpoczynała fundację tego zgromadzenia na Litwie. Dziś siostry przebywają w domu, gdzie był malowany obraz Jezusa Miłosiernego według wskazówek św. Faustyny, oraz gdzie mieszkał Sługa Boży ks. Michał Sopoćko. S. Helena była również bliska wspólnocie Cichych Pracowników Krzyża.

ks. Janusz Malski

Odszedł J. E. Abp Kazimierz Majdański

W niedzielę 29 kwietnia 2007 r. w Łomiankach koło Warszawy, odszedł do Pana J. E. Arcybiskup Kazimierz Majdański, wieloletni Pasterz „Kościoła nad Odrą i Bałtykiem”. Odszedł w dniu dla Niego symbolicznym. 29 kwietnia 1945 r. został oswobodzony z obozu koncentracyjnego w Dachau. W uroczystościach pogrzebowych 7 maja w kościele św. Małgorzaty w Łomiankach jako delegat wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża uczestniczył ks. Janusz Malski.

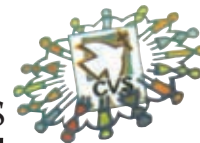
Podczas II Soboru Watykańskiego abp Majdański uczestniczył w rozmowach poprzedzających przygotowywanie listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z pamiętnymi słowami: *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*. Sam przebaczył swoim oprawcom. Współpracował z Janem Pawłem II w prowadzeniu

Watykańskiego Komitetu Rodziny i w organizowaniu Synodu Biskupów 1980 r. Był założycielem i profesorem Instytutu Studiów nad Rodziną Akademii Teologii Katolickiej (obecnie UKSW) w Łomiankach k. Warszawy. Założył też Instytut Świeckiego Życia Konsekrowanego Świętej Rodziny. W 1979 r. został mianowany biskupem szczecińsko-kamieńskim, od 1992 r. był arcybiskupem „ad personam”. W 1991 r. został odznaczony Wielkim Krzyżem Zasługi z Gwiazdą za wkład w dzieło pojednania polsko-niemieckiego. 11 listopada 2006 r. otrzymał Order Orła Białego.

Wśród wielu zasług może mało znany jest fakt, że śp. J. E. Arcybiskup Kazimierz Majdański, będąc biskupem ordynariuszem diecezji szczecińsko-kamieńskiej w 1980 r. poznał założyciela Cichych Pracow-

ników Krzyża, Sługę Bożego ks. prał. Luigiego Novarese. To spotkanie i późniejsza więź spowodowały, że do wspólnoty we Włoszech wstąpili pierwsi Polacy. Obecność dziś całego dzieła Sługi Bożego L. Novarese w Polsce jest w dużej mierze zasługą zmarłego Arcybiskupa.





Gościliśmy Kardynała Henryka Gulbinowicza

W Domu „Uzdrowienie Chorych” im. Jana Pawła II przy głogowskiej Kolegiacie, w czwartek 26 kwietnia gościli ks. kard. Henryk Gulbinowicz i dr Wanda Półtawska, bliska przyjaciółka Jana Pawła II – wygłosili oni słowo do zebranych osób przebywających na turnusie rekolekcyjno-rekreacyjnym organizowanym przez wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża. Cieszymy się, że słuchając ich świadectw, mogliśmy skorzystać z ich życiowej mądrości. Energia i radość, z jaką do nas przemawiali, ukazały nam ich jako osoby wiecznie młode.



s. Nella Gołąb

Przypatrując się naszemu powołaniu

CZĘSTOCHOWA, 11-13 maja – pielgrzymka diecezjalna

Głównym organizatorem pielgrzymki był moderator diecezjalny „Przyjaciół Paradyża”, ks. Paweł Bryk, który przybył do stóp jasnogórskiej Pani wraz z rodzicami kleryków z Paradyża i „Przyjaciółmi Paradyża”, którzy każdego dnia swoją ofiarą i modlitwą wspierają młodych chłopaków. Nasza wspólnota dołączyła się do tego pięknego dzieła. Na

początku pielgrzymki spotkaliśmy się ks. bp. Wojciechem Polakiem, delegatem Episkopatu Polski ds. Powołań, a później przedstawicielami Konsulatów Zakonów Żeńskich i Męskich, którzy skierowali do nas słowo na temat sytuacji powołań w Polsce. Następnie uczestniczyliśmy w uroczystej Eucharystii pod przewodnictwem ks. biskupa Jana

Tyrawy z Bydgoszczy. Po obiedzie poszliśmy na konferencję dla rodzin osób powołanych i wspierających powołania. W drodze powrotnej nasza grupa diecezjalna odwiedziła piękne, polskie sanktuaria: Kalisz, Sadowie-Golgotę, Piekary Śląskie, Górę Św. Anny, Kamień Śląski, Legnickie Pole.

GŁOGÓW, 18-20 maja

– spotkanie powołaniowo-formacyjne

W spotkaniu uczestniczyło 14 osób z Głogowa, Zielonej Góry, Siedliska, Grodzca, Dorzecza, Lubska, Lubina, Serbów. Tematem przewodnim było „Powołanie Maryi i jej rola w życiu każdego powołanego”. Pro-

wadzącym był ks. Krzysztof Osowski z parafii Bożego Ciała z Głogowa oraz pani Krystyna Babińska – psycholog, która wygłosiła konferencję dotyczącą problemów współczesnej młodzieży.





Lednica, 2 czerwca **– XI Ogólnopolski Apel III Tysiąclecia**

W tym roku przypadła 750. rocznica śmierci pierwszego polskiego dominikanina – św. Jacka, dlatego wiodącym tematem była działalność ewangelizacyjna. Św. Jacek zaangażował się w dzieło nowej ewangelizacji na terenie Rzeczypospolitej i ościennych krajów słowiańskich. Jego misja pogłębiła chrześcijaństwo w Polsce i zanośła je do krajów sąsiednich. Patrząc na tego świętego, warto wziąć z niego przykład, aby szerzyć misję Jezusa Chrystusa. To nabożeństwo bardzo mocno rozwinęło treść hasła tego roku liturgicznego. Przyjechało wiele tysięcy młodych ludzi, którzy wielbili Boga w pieśniach i tańcach. Nabożeństwo rozpoczęło się koronką do Bożego Miłosierdzia, po czym wprowadzono relikwie św. Wojciecha i św. Jacka. Następnie odbyło się krótkie Misterium o św. Jacku, po którym uczestniczyliśmy w Eucharystii, by potem adorować Pana w Najświętszym Sakramencie. Przed północą rozpoczęło się nabożeństwo „Poślij mnie”, zakończone przejściem przez Bramę III Tysiąclecia. Każdy z nas otrzymał chusteczkę Jana Pawła II, która jest symbolem zwycięstwa nad „starym człowiekiem”.

Kalwaria Zebrzydowska, 9-10 czerwca **– czuwanie Zgromadzeń Zakonnych** **i Seminariów Duchownych Polskich Diecezji**

Naszą wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża reprezentowali: siostra Nella wraz z towarzyszącą młodzieżą: Anną Rzepecką, Małgorzatą Warchołą, Katarzyną Drewniak, Małgorzatą Grzegorek. Czuwanie rozpoczęło się nabożeństwem do Najświętszego Serca Pana Jezusa, po czym była Eucharystia pod przewodnictwem ks. bpa Józefa Guzdkę, następnie różaniec, Apel Jasnogórski, a potem nabożeństwo do św. Szymona z Lipnicy, podczas którego mogliśmy ucałować Jego relikwie. W tym dniu odbył się też koncert zespołu kleryckiego „San Damiano” i młodzieżowego „Drogowskaz”.

Ciekawymi świadectwami podzielili się z nami narkomani ze Wspólnoty „Cenacolo” z Jastrzębia Zdroju i przedstawiciele różnych stanów. Po części muzycznej spotkaliśmy się na wspólnej agapie, po której odbyło się nabożeństwo drogi krzyżowej na drózkach kalwaryjskich. Zmagania uczestników zakończyła o wschodzie słońca adoracja i Eucharystia.

Dom „Uzdrowienie Chorych” im. Jana Pawła II w G ł o g o w i e

Podczas homilii z okazji poświęcenia Domu „Uzdrowienie Chorych” im. Jana Pawła II 16 czerwca 2003 r. ksiądz arcybiskup Józef Michalik powiedział: „Warto zauważyć, że przy tej kolegiacie, chorej, zburzonej, ale powracającej do życia świątyni, rodzi się niezwykle dom, dom poświęcony chorym. Stąd na całą Polskę pójdzie światło miłości do chorych.”



Echem wypowiedzianych słów jest dziś nasza działalność. Podczas 14-dniowych turnusów, których zaplanowano na ten rok 12, uczestnicy spotykają się z przyjazną i życzliwą atmosferą Cichych Pracowników Krzyża, wyśmienię-

tą kuchnią, domową gościnnością oraz szczerą pomocą wolontariuszy.

Zazwyczaj na turnusach zdrowotnych uwaga zwrócona jest na wypoczynek i rehabilitację ciała. A tutaj dzięki rekolekcjom, bli-

skości Pana Boga podczas codziennej Eucharystii, następuje regeneracja i wzmocnienie ducha.

W naszym Domu pojmujemy człowieka całościowo. Dbamy o jego stan umysłu. Organizujemy konferencje, zapewniamy porady psychologa. Tworzymy małe grupy wsparcia. W grupach tych uczestnicy dzielą się swoimi doświadczeniami, przeżyciami i przemyśleniami. W ten sposób zainteresowani mogą zauważyć, że nie tylko oni mają problemy, a przypatrując się drugiej osobie, często odnajdują odpowiedź na własne wątpliwości, otrzymują rozwiązanie swoich kłopotów. Warto podkreślić, że trudności życiowe nie dotyczą tylko osoby chorej, ale również w znacznym stopniu tej, która się chorym opiekuje. Tutaj członkowie rodzin uczą się nowego spojrzenia



na cierpienie, które doświadcza bliskich. Więzy rodzinne budowane są na fundamencie pokory i cierpliwości.

Spokój ducha, jakiego doświadczają uczestnicy turnusów, powoduje wyzwolenie energii, która często była przez nich ukrywana. Zauważyć można to podczas spotkań integracyjnych przy ognisku, gdzie grupa wspólnie bawi się, żartuje i śpiewa. Organizujemy również dyskoteki, podczas których chorzy tańczą wraz z osobami zdrowymi. Okazuje się, że taniec w wykonaniu osoby na wózku niesie za sobą piękno, które tak rzadko można spotkać w życiu codziennym.

Zapewniamy również zwiedzanie zabytków Głogowa – są wśród nich: Kolegiata NMP, Za-

mek, Stare Miasto, Ratusz, fundamenty synagogi, ruiny kościoła św. Mikołaja, fosa. Przewodnik opowiada o historii miasta, podkreśla jego piękno i znaczenie. Organizujemy także wycieczki wyjazdowe. Pielgrzymowaliśmy do przepięknego sanktuarium w Grodowcu – Jutrzenki Nadziei oraz w Otyniu. Byliśmy również w skansenie w Ochli, gdzie pośród łąk i lasów mogliśmy oglądać drewniane, wiejskie chaty sprzed stuleci.

Wolne chwile umilają nam projekcje filmów oraz pokazy multimedialne w specjalnie przeznaczonych do tego sali konferencyjnej. Sala często staje się sceną dla przyjeżdżających do nas artystów. Gościliśmy u nas zespoły dziecięce, ludowe i teatralne.

Różnorodność atrakcji, fachowa obsługa medyczna, codzienne zabiegi rehabilitacyjne, wsparcie duchowe oraz zwykła życzliwość powodują, że osoby, które u nas przebywały, chcą tu powrócić. I wracają. Często z kimś, komu nasz Dom polecili. Po zakończonym turnusie utrzymują przyjaźnię z innymi uczestnikami i planują ponowne spotkania w naszym ośrodku.

Osoby, które doświadczyły opieki Cichych Pracowników Krzyża są najlepszą reklamą naszego Domu. Tutaj przeżyli jedne z najcudowniejszych chwil własnego życia, podczas których ograniczenia ciała nie były przeszkodą, ale łaską. Oni rozumieją, że „stąd promieniuje światło miłości do chorych”.



CENTRUM
OCHOTNIKÓW
CIERPIENIA





Z Biblioteki KOTWICY

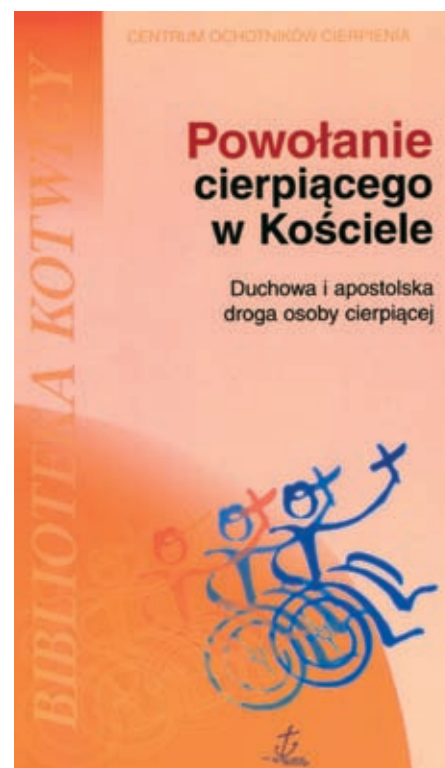


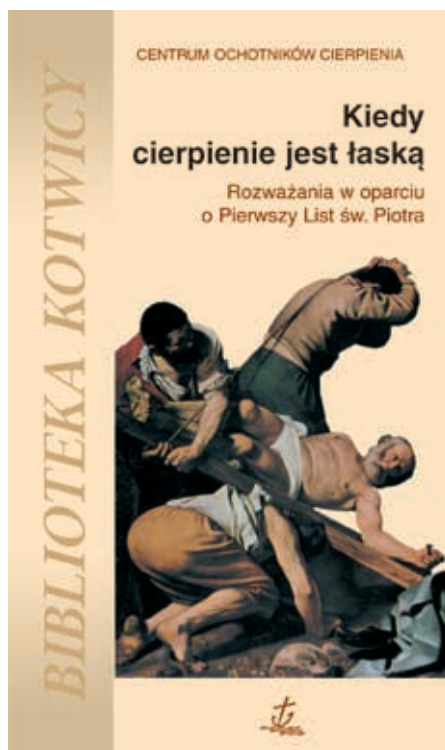
Cierpiący i Kościół

Powołanie cierpiącego w Kościele, Duchowa i apostołska droga osoby cierpiącej, oprac. A. Auferio, tłum. I. Rutkowska, Legnica – Głogów 2006

Po co to cierpienie? Dlaczego właśnie ja? Jaki sens ma ta choroba? Oto pytania, jakie odnaleźć możemy w rozmowie uczniów idących do Emaus, którzy nie umieli zrozumieć, dlaczego Jezus musiał cierpieć i umrzeć. Droga do Emaus jest więc tu wielkim symbolem drogi zmierzającej od rozczarowania, smutku i rozpaczy do odnalezienia radości, nadziei i sensu; drogi, która możliwa jest do pokonania jedynie dzięki spotkaniu z Jezusem.

Opracowanie to jest zbiorem scenariuszy spotkań przygotowanym dla grup Ochothników Cierpienia, na które składają się: przemówienia papieża, rozważania, celebracje liturgiczne, modlitwy i świadectwa.





Łaska cierpienia

Kiedy cierpienie staje się łaską, Rozważania w oparciu o Pierwszy List św. Piotra, oprac. M. Guzewicz, Legnica – Głogów 2006

Opracowanie to ma posłużyć jako pomoc do przeżywania spotkań rekolekcyjnych w domach formacyjnych, a także podczas spotkań w gronie własnej wspólnoty, po powrocie z rekolekcji. Rozpoczyna ono serię stworzoną głównie na potrzeby apostołatu Centrum Ochotników Cierpienia i Cichych Pracowników Cierpienia, ale przydatną dla całego kręgu osób, które szukają sensu swojego cierpienia. W tej pozycji rozważany jest Pierwszy List św. Piotra, w którym hasłem przewodnim jest zdanie św. Piotra – „cierpienie jest łaską”. Podane rozważania i teksty liturgiczne mają nas przeprowadzić od Wielkiego Piątku do Niedzieli Wielkanocnej.



Nasze powołanie

Przypatrzmy się powołaniu naszemu, Rozważania rekolekcyjne na temat powołania, oprac. M. Guzewicz, Legnica – Głogów 2007

Książka powstała jako odpowiedź na hasło roku liturgicznego: „Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu”. Zaproponowane w niej rozważania są w dużej części komentarzem do tekstu św. Pawła, z którego pochodzi wymienione zdanie. Całość podzielona na trzy dni. Pierwszy dzień daje wy tłumaczenie, czym jest powołanie, odwołując się do starotestamentalnych wzorców powołania Abrahama i Ezechiela. Drugi dzień skupia się na temacie miłości, która jest nie tylko głównym powodem podjęcia jakiegokolwiek posługi, ale sama w sobie jest powołaniem. Natomiast trzeci dzień poświęcony jest w całości problemowi cierpienia, pokazując je w aspekcie wezwania do szczególnej misji w Kościele.



Siewcy nadziei



Felice Moscone, *Siewcy nadziei* Szczecin
– Głogów 2003

Książka powstała z okazji 50-lecia Centrum Ochotników Cierpienia. Jest zbiorem jedenastu opowieści – jedenastu życiorysów ludzi, którzy są żywym świadectwem wiary, nadziei i miłości, ludzi, którzy stanowią dowód na to, że życie osoby chorej i niepełnosprawnej jest pełne sensu. Wśród nich mamy ojca całego dzieła, Sługę Bożego prałata Luigię Novarese, który jako kapłan – pasterz i przewodnik otwiera ten pochód siewców, za nim Angelę Negri, Gunia Tinarellego, Marisę Brizoli, Angiolina Bonettę, Fausta Gei, oraz wielu innych robotników u Pana żniwa, których każdy dzień był jak wrzucone w glebę ziarno nadziei. Dzisiaj zbieramy plon, widząc ich wyniesionych do pozycji Sług Bożych, widząc ogromną liczbę ich następców, którzy jako Ochotnicy Cierpienia żyją i działają wśród nas. Warto na ich przykładzie uczyć się, jak przeżywać własne cierpienie, by czuć się szczęśliwym.

Angiolino

Domenico Mondrone, *Angiolino – chłopiec, który umiał cierpieć*, tłum. Z. Szostkiewicz, Rzym 1986

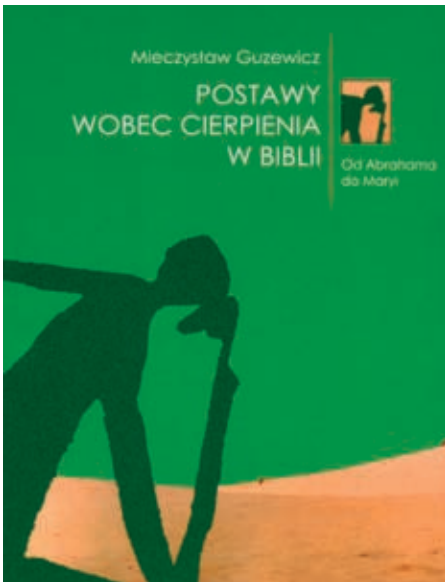
Angiolino żył 15 lat. Gdy miał 12 lat zachorował na raka nogi, którą musiano z tego powodu amputować. Resztę życia spędził w szpitalach, przechodząc stale różne terapie, rehabilitacje i operacje. Jak zaświadcza jego znajomi i rodzina, choroba ta nigdy nie pozbawiła go radości życia, nigdy też nie była powodem załamania owocujących w rozpacz. Jego życie jest podręcznikiem dla każdego młodego człowieka, jak dobrze i wartościowo należy przeżywać każdy dzień. Angiolino, którego imię oznacza: aniołek, pokazuje, że wiara w Pana Boga, serce przepełnione miłością do Chrystusa i braci, wystarczą, by nawet najtrudniejszą rzeczywistość zamienić w pasmo szczęśliwych chwil – dni pełnych sensu.





Cierpienie w Biblii

Mieczysław Guzewicz, *Postawy wobec cierpienia w Biblii – od Abrahama do Maryi*, Poznań 2005



Książka ta jest zbiorem artykułów publikowanych w „Kotwicy” w dziale duchowości. Autor, który z zawodu jest katechetą i wykładowcą – specjalistą od teologii biblijnej, przystępnym językiem przedstawia różne aspekty cierpienia, czerpiąc swoją wiedzę zarówno z Biblii, jak i z własnego życia. Główną zaletą tej pozycji jest skupienie tematu na postaciach. To osobowe podejście do cierpienia sprawia, że eseje te nie są teoretycznym wykładem, ale zbiorem opowieści – spotkań, których celem jest pomoc w zrozumieniu różnych, dramatycznych często, sytuacji. Mamy tu więc przypadek straty dziecka, nieuleczalnej choroby, śmierci najbliższych. Mamy postawy gorliwej wiary, niewzruszonej nadziei, ale i zwątpienia, załamania, rozpacz. Przewodnikami po tym świecie cierpienia są postacie z *Biblii* – od Abrahama po Maryję.

Tajemnica cierpienia

Mieczysław Guzewicz, *Jan Paweł II i tajemnica cierpienia*, Poznań 2006

W tej książce przewodnikiem po świecie cierpienia jest Jan Paweł II. Do napisania tej pozycji przyczyniła się głównie praca katechetyczna autora. Jak pisze we wstępie: „Wielokrotnie w mojej posłudze katechety musiałem podejmować próbę wyjaśniania młodym ludziom trudnych treści z pogranicza życia i wiary. Były i są nimi nadal takie zagadnienia jak: cierpienie, przeznaczenie, dopust Boży, śmierć – szczególnie ludzi młodych, prawda o życiu wiecznym. Ciągłe się przekonuję, że są to problemy, z którymi trudności mamy prawie wszyscy, niezależnie od wieku”. Wypowiedzi Jana Pawła II stanowią tu część wstępną do rozważań na powyższe tematy, stając się drogowskazem i kluczem do interpretowania tych trudnych zagadnień.





Nasza nadzieja

„Wy jesteście moją nadzieją, bo wy macie konto otwarte w niebie”



Wanda Półtawska – urodziła się 2 listopada 1921 roku w Lublinie. Jest doktorem medycyny, zdobyła specjalizację drugiego stopnia w dziedzinie psychiatrii. Jej różnorodną działalność – zawodową i społeczną – określa światopogląd chrześcijański, pełen miłości, akceptacji i szacunku dla drugiego człowieka. Od 1995 roku prowadzi wykłady z medycyny pastoralnej w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Od 1967 roku kieruje Instytutem Teologii Rodziny przy tej Akademii. Wykładała w Instytucie Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w latach 1981-1984. Jest członkiem Papieskiej Rady Rodziny i członkiem Papieskiej Akademii „Pro Vita”. W czasie wojny była więźniarką obozu koncentracyjnego w Ravensbruck, gdzie poddawano ją eksperymentom medycznym.

Znam Ojca Świętego Jana Pawła II już 52 lata. Jako ksiądz krakowski i jako biskup krakowski w sposób szczególny zajmował się zawsze duszpasterstwem chorych. Zwykle odprawiał na koniec roku specjalną mszę św. dla ludzi chorych, starych. Mówił do nich: „Wy jesteście moją nadzieją, bo wy macie konto otwarte w niebie”.

Ale mówił mi też zawsze, że ma pewne opory, by przemawiać do ludzi chorych, bo sam był żelaznego zdrowia. Mówił: „Jak mogę ośmielać się mówić do tych, co cierpią, skoro sam nie cierpię”. Dopiero po zamachu powiedział: „No, teraz mam pokrycie, mogę do was mówić”. Wtedy też napisał piękną encyklikę o zbawczej roli cierpienia.

Nie miał żadnych wątpliwości, że cierpienie ma swoją wartość. Gdy, jako lekarz, byłem przy nim w szpitalu po zamachu, zasugerowałam mu, żeby w pierwszą rocznicę tego wydarzenia pojechał do Fatimy osobiście podziękować siostrze Łucji i Matce Boskiej Fatimskiej. On podjął tę myśl i, jak wiemy, taka podróż się odbyła. Dokładnie rok później, 13 maja w 1982 roku, przybył do Fatimy. Ja też tam przybyłam. Opiekowałam się grupą chorych i niepełnosprawnych. Miałam okazję obserwować tych ludzi – najpierw w hotelu, gdzie się przygotowywali do mszy św., potem podczas samej liturgii, która była sprawowana na placu. Wszyscy oni spodziewali się, że będą uzdrowieni, bo taka okazja, Fatima, Papież, ten Papież – bo już wtedy wszyscy czuli, że to jest święty człowiek. A w homilii Jan Paweł II, mówiąc

o roli cierpienia ludzkiego, które może stwarzać cuda, powiedział: „Pomóżcie mi!”.

I co się stało z tymi ludźmi, którzy byli na wózkach – nikt nie ozdrowiał, wszyscy dalej byli na wózkach, ale wszyscy byli odmienieni, wszyscy byli zadowoleni, że są skutecznymi pomocnikami tego Papieża, bo On ich wezwał do pomocy. Zrozumieli, że to, że są niesprawni, daje im nieprawdopodobne możliwości, że mają konto w niebie i mogą na to konto złożyć coś dla tego polskiego Papieża, który ich o to prosi. A prosił naprawdę, mówiąc: Módlcie się. Kiedyś tak powiedział: „Ludzie nie zdają sobie sprawy, jak potężną bronią jest modlitwa, bronią, którą ludzie zaniedbują”. Chodził i powtarzał – „Uczcie się modlić, uczcie się modlić”.

Sam właściwie modlił się bez przerwy. Miałam okazję być z Nim czasem całymi dniami, bo razem pracowaliśmy, razem spędzaliśmy wakacje, święta i tak dalej, do końca.

Wakacje zawsze poświęcał młodzieży. Ludzie sobie nie raz myśleli, o czym On mówi z tą młodzieżą. On po prostu się modlił. W obecności tego księdza, potem kardynała i papieża, człowiek miał poczucie obecności Boga, bo On stale był w kontakcie z Bogiem. W pewnym sensie wymuszał od ludzi postawę modlitwy, ponieważ gdy był czas jego mszy św., to modlił się przed mszą św., podczas mszy św. i po niej. Przetrzymanywałam ludzi. Nigdy nie było

tak, żeby przyszedł na mszę św., odprawił i odszedł. Nie. Przed mszą św. klęczał długo i modlił się, po mszy św. adorował. W Krakowie, gdy był na Wawelu, przetrzymał wszystkich tak, że godzinę musieli się modlić, bo On się modlił. Dziennikarze, niedziennikarze, telewizja wszyscy. Twardo godzinę modlili się na Wawelu. Oczywiście mogli się nie modlić, mogli wyjść wcześniej, ale byli, ale zostali. Pokazywał, że najważniejsza jest modlitwa – ten bezpośredni kontakt z Bogiem.

Miał swoje ulubione modlitwy. Preferował oczywiście różaniec, różaniec jako modlitwę kontemplacyjną. Ale ponad to zawsze w środę modlił się do św. Józefa (bo on jest ochrzczony Karol Józef dwójga imion). Bardzo cenił św. Józefa, bardzo mu ufał, to był Jego ukochany święty, więc zawsze w środę była modlitwa i litanie do świętego Józefa. Natomiast w każdy czwartek, niezależnie od tego, gdzie się znajdował, co robił, odprawił godzinę świętą wynagradzającą Panu Jezusowi to, że Jego uczniowie zasnęli i nie potrafili nawet jednej godziny czuć z Nim. Papież chciał w ten sposób wynagrodzić tamto zaniedbanie uczniów Jezusa w Getsemani i włączyć się w ten moment u człowieka, kiedy człowiek boi się bólu.

Wszyscy ludzie w pewnym momencie muszą przejść ten etap. To jest wyjątek, gdy się komuś uda umrzeć bez bólu. Zwykle moment

ten jest poprzedzony chorobami, bólami różnego rodzaju, każdy się tego boi. Ale można uniknąć tego lęku, jak się przypomniał tę scenę w Ogrójcu i Pana Jezusa, który tak samo się bał, ale podjął ten trud dla ludzi, żeby ich zbawić.

W piątek zawsze była droga krzyżowa, wspomnienie Męki Pańskiej, natomiast sobota zawsze była poświęcona Matce Boskiej.

Śpiewał. Lubił śpiewać, miał piękny głos, tenor, którym lubił śpiewać zarówno pieśni religijne, jak partyzanckie, patriotyczne. Śpiewał je zawsze we wspomnienia świąt narodowych. Cierpiał nad tym, że ludzie uciekają z Polski, że wolą pieniądze niż zostać w kraju. Zawsze go to bolało, chciał, by Polska kwitła młodzieżą i ludźmi. Kochał wszystkich ludzi. Jego tajemnicą było, że chciał zbawić wszystkich ludzi, bez wyjątku. Jak był chłopcem 15-letnim, opowiadał mi to bardzo często, wstrząsnęły nim szczególnie dwie sprawy: słowa Chrystusa „Nie sądźcie, byście nie byli sądzeni” oraz scena biczowania w drodze krzyżowej. I rzeczywiście, mogę o tym zaświadczyć – ten człowiek o nikim nie powiedział złego słowa, oszczędzał problemy, ich sprawy, ale nie ludzi i bolał nad tym, że ludzie się wzajemnie oskarżają.

Bardzo obchodziła go rodzina, losy dzieci, chciał, by rodzina była „Bogiem silna”, walczył zawsze o losy dzieci nienarodzonych, o świętość każdego życia, jeszcze w Krakowie, jako kardynał



nał, później już jako papież. To on ustanowił dzień świętości życia.

Walczył o wszystkie wartości chrześcijańskie i do tej walki wzywał wszystkich ludzi. Jako pierwszy papież napisał list do dzieci.

Ale przede wszystkim pisał listy do chorych, do Was wszystkich, moi drodzy. Mówił, że to ta właśnie grupa może go zabezpieczyć modlitwą – z racji choćby swojego programu dnia. Więk-

szość społeczeństwa stanowią bowiem ludzie, którzy pracują i mogą ofiarować tylko intencje, natomiast ludzie chorzy, którzy nie pracują, mają wolny czas, mogą się modlić o sprawy, które leżały mu na sercu.

Ale rzeczą znaną było to, co pod koniec życia powiedział mi: „O nic Pana Boga nie prosz, bo on wie lepiej, co tobie potrzeba! Ty tylko Pana Boga chwal i dziękuj za wszystko”. Dostaję mnóstwo listów, w których czytam: „Prosz ojca Pio o uzdrowienie”. Wszyscy chcą być uzdrowieni. Odpisuję im tak, jak mi Jan Paweł II powiedział: „O nic Pana Boga nie prosz, bo on wie lepiej co tobie potrzeba! Ty tylko Pana Boga chwal i dziękuj za wszystko”.

Ojciec Pio napisał takie zdanie: „Gdyby ludzie wiedzieli, jak nieprawdopodobną wartość ma cierpienie, to by się modlili, by mogli cierpieć”. Tak pisał wielki święty, który naznaczony był stygmatami na stopach, na których chodził bez słowa skargi.

Człowiekowi trudno jest jednak to zrozumieć. Ma problem w zaakceptowaniu bólu, wszelkiego cierpienia. Z cierpienia ludzkiego cierpienie fizyczne jest najłatwiejsze, proste – boli i koniec.

Znacznie więcej cierpienia spotkałam w mojej poradni małżeńskiej, gdzie słuchałam cierpiących matek opowiadających o tym, że dziecko kradnie, kłamie, bierze narkotyki, gdzie widziałam rozpacz matki obserwującej, jak jej dziecko zmierza

ku zgubie. Choroba nigdy nie jest zgubą, jest ona drogą do nieba, a chodzi przecież zawsze o niebo. Więc ból serca człowieka, który widzi, że jego najbliższy marnuje swoje życie i chce oddalić się od Boga jest większym cierpieniem niż ból fizyczny.

Gdy pojechaliśmy do Fatimy w 1962 roku, rozmawiałam z siostrą Łucją. Zapytałam, kiedy Matka Boska zbawi Rosję, bo takie jest poselstwo fatimskie. Ona odpowiedziała, że nie teraz, bo Matka Boska nie może zbawić Rosji ani świata wbrew sprawiedliwości. Musi być równowaga w ilości popełnianych grzechów i zbrodni a ilości modlitwy i ofiary. Im więcej modlitwy i ofiary tym szybciej to zbawienie może nastąpić. To wszystko zależy od nas. I powiedziała ciekawe zdanie: „Matka Boska nie może zbawić Rosji bez pomocy Polski”.

Bardzo dobrze rozumiał Ojciec św. posłannictwo chorych. Twierdził, że ta grupa ludzi – niepełnosprawnych, na wózkach, którzy nie mogą biegać, poruszać się, a mają czas i świadomość, że jest Bóg i mogą się modlić, że to oni mogą przyspieszyć zbawienie świata i uratować świat od piekła. Przecież anioł prosił dzieci w Fatimie o modlitwę i ofiarę. Dlatego Ojciec Święty wzywał do pomocy wszystkich: dzieci, osoby chore, cierpiące, bo oni najskuteczniej mogą pomóc.



Powołanie do apostołstwa w cierpieniu

Słowo rozpoznanie, we wszystkim tym, co w sobie zawiera (rozpoznanie, zrozumienie, rozróżnienie, rozdzielenie, ocenienie, utożsamienie się, zawiadomienie, wybranie...) pobudza duchową koncentrację tych wszystkich, którzy decydują się w sposób poważny na nadanie sensu i kierunku swojej własnej egzystencji.

Centrum Ochotników Cierpienia, w swoim zadaniu towarzyszenia tym wszystkim, którzy do niego przynależą, przechodzi w swoim doświadczeniu poprzez wszystkie najistotniejsze elementy nieodzowne do osiągnięcia zamierzonego celu. W sposób szczególny zajmuje się ewangelizowaniem świata, aby był zdolny do akceptowania ludzkiego cierpienia. Każde życie posiada bowiem niezbywalną wartość powołania i każdy człowiek musi być świadomy posiadania tego daru. Aby móc osiągnąć ten duchowy i jednocześnie ludzki cel, CVS przedstawia swoim członkom wzorce zwyczajnych i szczególnych rodzajów aktywności, ukształtowanych na bazie odpowiednich wzorców pedagogicznych.

Pierwszy poziom rozwoju proponowanego przez CVS oparty jest na związaniu się z jego życiem apostołskim: przynależność

i aktywność. To dwa czasowniki najważniejsze w pierwszym okresie działania, które oparte są na dwóch przeświadczeniach. Pierwsze polega na nabyciu przekonania, że nie jest się samym ani na świecie ani w Kościele. Drugim jest związanie się z powołaną specjalnie w tym celu działalnością apostołską, skierowaną do każdego z nas i czyniącą każdego z nas człowieka odpowiedzialnego za tworzenie Królestwa Niebieskiego. Nasze najważniejsze powołanie to: przeświadczenie, że każdy z nas jest żywym i odpowiedzialnym budowniczym Królestwa.

To przeświadczenie wcale nie jest jednak takie pewne. Istnieje bowiem bardzo wiele takich osób, które żyją bez przeświadczenia, że zlecona im została misja, której źródłem był chrzest. Właśnie dlatego CVS i proponowane przez nią drogi dojrzewania duchowego starają się pobudzić indywidualny wysiłek wspomagający dzieło Kościoła i Stowarzyszenia.

Drugi poziom rozwoju usytuowany jest w tym miejscu, w którym człowiek czuje się powołany, w którym wydaje się mu, że najlepiej dotyka swoich egzystencjalnych motywacji, i w którym to zaczyna się zastanawiać nad tym, co więcej może uczynić. To więcej nie odnosi się oczywiście

do ilości, ale do jakości. Przynależność poprzez chrzest zaczyna się objawiać chęcią poszukiwania głębszych korzeni. Wszystko to jest powodem chęci poszukiwania nieznanego głosu. Stąd też ważnymi czasownikami są czasowniki poszukiwać i postępować. Określają one dobrze znane skłonności naszego ducha i odnoszą się do potrzeby rozpoznania własnej tożsamości oraz gwarantują odbycie nie pojedynczego i sporadycznego doświadczenia, ale doświadczenia mającego na celu poznanie własnej prawdy.

To właśnie w tym drugim poziomie rozwoju można dostrzec ślady, które powinny nas doprowadzić do rozpoznania powołania. Według Cichych Pracowników Krzyża śladami tymi są: refleksje, osobiste i indywidualne doświadczenia, spotkania, których celem jest pogłębianie własnego życia, współuczestnictwo w powołaniu.

Trzeci poziom dojrzewania zawiera w sobie doświadczenie współdzielenia życia wspólnotowego z tymi wszystkimi, którzy czują w sobie powołanie do całkowitego ofiarowania się, biorąc pod uwagę całą ostrość rad ewangelicznych, a w szczególności sposób tych proponowanych przez Stowarzyszenie Cichych Pracowników Krzyża.



Najistotniejszymi czasownikami określającymi ten trzeci etap są: modlić się i ryzykować. Sugerowane zachowania to cisza i wsłuchiwanie się w Słowo Boże z jednoczesnym skupieniem się na ich wpływie na nas samych.

Poprzez te doświadczenia powinniśmy odczuwać pragnienie zawierzenia się, oddania się w ręce tego, który to jedynie potrafi obdarować nas poczuciem wypełnienia i zrozumienia tego, kim się naprawdę jest. Życie przeżywane we wspólnocie, oparte na modlitwie, doświadczeniu i konfrontacji, wraz z nieodzowną dozą samotności koniecznej do stanięcia twarzą w twarz z Bogiem, są bez wątpienia najdoskonalszymi sposobami mającymi na celu doprowadzenie nas do podjęcia decyzji na temat własnego życia.

Nie można bowiem zaprzeczyć, że doświadczane przez nas obecnie życie, a także kultura w której jesteśmy zanurzeni, redukują, a czasami wręcz niszczą w człowieku pragnienie poznania prawdy, tak samo jak prawdą jest również to, że w człowieku pogłębia się poczucie skrepowania na skutek hałasu i pośpiechu, w którym żyje.

Poszukiwanie dróg wzrostu, obojętnie na jakimkolwiek poziomie znajduje się człowiek, jest zadaniem życia, które ma nas doprowadzić do rozpoznania Bożego planu, który w sposób cudowny wypełnia On w każdym z nas.



Do Jezusa przez Maryję

*Święty Luigi Grignon de Montfort inspiracją dla Sługi Bożego
Luigiego Novarese w określaniu duchowości Centrum*

Dla Mons. Luigi Novarese ofiarowanie się Jezusowi poprzez Maryję było sprawą fundamentalną dla duchowości Centrum Ochothników Cierpienia. Aby zrozumieć sens i znaczenie takiego aktu zawierzenia się Maryi, oddajmy się pod przewodnictwo ojca Luigi Maria Grignon de Montfort. Właśnie tego rodzaju maryjną pobożność, która polega na pełnym przeżywaniu w swoim życiu chrztu, proponował Montfort. Był pierwszym, który zaproponował i opracował jej teologiczne i duchowe refleksje. Również Jan Paweł II, w swojej Encyklice *Redemptoris Mater*, podkreśla i przywołuje jako fundament prawdziwej pobożności maryjnej naukę Montforta, utwierdzonej na pełnym przeżywaniu chrztu: „Z prawdziwą miłością pragnę wspomnieć, spośród wielu mistrzów i świadków życia duchowego, osobę Świętego Luigiego Maria de Montforta, który zalecał wszystkim chrześcijanom całkowite poświęcenie się Jezusowi za sprawą Maryi, jako najdoskonalszej powierniczki w pełnym zawierzenia życiu chrześcijańskiemu”.

Kiedy rozmawiamy o konsekracji, musimy poza wszystkim

sprecyzować, że jest ona czymś, co bez wątpienia zostało zapoczątkowane przez samego Boga. Nie jesteśmy bowiem tymi, którzy mogą dać w darze coś, co do nich nie należy. Konsekracją może obdarzać jedynie Bóg. To on ustanawia królów, profetów i cały lud, konsekrując ich dla siebie. Bóg wybrał i poświęcił nawet Jezusa Chrystusa, swojego umiłowanego Syna. To samo ma miejsce z nami. Bóg konsekruje nas dla samego siebie, i to w sposób szczególny i najważniejszy – konsekracją przez chrzest. Nasze „wpisanie” w Chrystusa i w Królestwo następuje za przyczyną Ducha Świętego poprzez konsekrację chrztu, która powoduje w nas głęboką odnowę wewnętrzną. Uwolnieni od grzechu pierwotnego zostajemy wprowadzeni na drogę nieustającego nawracania się. Chrzest ponadto jest dla nas darem uświęcającym, który umożliwia nam uczestnictwo w świętym życiu Trójcy. Bóg konsekruje nas jedynie wtedy, kiedy jest nas w stanie wziąć w całkowite władanie. Każda konsekracja jest darem Boga, w Nim znajduje swój początek i w Nim będzie miała swoje zakończenie – nie może istnieć bez Jego pomo-

cy. Niczego nie jesteśmy w stanie wykonać samemu, a już na pewno osiągnąć stanu świętości.

Co oznacza słynne powiedzenie Montforta: „być konsekrowanym Jezusowi za pomocą Maryi”?

Bóg, który jest jedynym źródłem konsekracji, uświadamia nam, że błędnym byłoby używanie takich sformułowań jak: „poświęcamy się Maryi” czy „zawieramy Maryi innych ludzi”. W *Traktacie o prawdziwym oddaniu się Maryi* (VD), a w szczególności pod numerami 61-62, o podkreśleniu wagi wielkiej i nieprzemijającej pobożności Maryjnej, Montfort przedstawia to, co powinno być podstawą i celem takiej pobożności: Jezus. „Jezus Chrystus, który nas zna, prawdziwy Bóg i Człowiek, to On musi być ostatecznym uwieńczeniem naszej miłości. Gdyby tak nie było, nasza pobożność byłaby pobożnością zakłamaną i zwodniczą (61).

Św. Luigi Grignon de Montfort, odnosząc się do Pisma Świętego, podkreślał, w jaki sposób pełnia naszej pobożności może znaleźć swoje uwieńczenie jedynie w Chrystusie. Nie możemy być bowiem zbawieni przez nikogo innego jak przez Chrystusa.



Cytując Dzieje Apostolskie, przypomina nam, że nie istnieje nic poza imieniem Jezusa, bowiem, „nie nadano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Bóg powołuje nas do radości wiecznej i daje nam możliwość doświadczenia jej i rozkoszowania się nią chociażby w małym jej fragmencie już podczas tego życia.

Aby zrealizować plan swojej miłości, Bóg zapoczątkował z nami nieprzerwany dialog, który ma spowodować nasze nieustające zbliżanie się do niego pomimo naszej niewierności. Jego wielkim darem, Jego żywym słowem, nieodzownym dla naszego zbawienia jest bez wątpienia Jezus Chrystus. Zbawienie zawarte przez nas na Chrzcie Świętym, w czasie którego zstąpił na nas Duch Święty i poprzez które staliśmy się dla Chrystusa i przez Chrystusa jedną i tą samą osobą i wraz z Nim uczestniczymy w Jego boskim życiu.

I tutaj właśnie możemy skorzystać ze wspaniałej propozycji Montforta, który mówi nam o drodze łatwiejszej, krótszej, pewniejszej, która ma nas doprowadzić do zjednoczenia się z Naszym Panem – drogą tą jest modlitwa chrześcijańska. „Jest to droga łatwa, otwarta dla nas przez Jezusa Chrystusa i nawet poważna przeszkoda nie zabroni nam dojścia do Niego. I tak naprawdę, choć zjednoczenia z Bogiem można dostąpić, krocząc również

innymi drogami. Jednak te inne drogi prowadzą nas przez jeszcze większe cierpienia i boleśnieszą śmierć, a przez trudności nie do pokonania droga ta jest jeszcze trudniejsza. Trzeba się do Niego przedzierać poprzez ciemne noce, niezrozumiałe walki i agonie, przez strome góry, kłujące ciernie i nieprzebrane pustynie. Droga, którą wskazuje nam Maryja jest spokojniejsza i łagodna. Oczywiście, że również na niej mogą się pojawić próby do przebycia i trudności do pokonania. Ale Ona, pełna miłości matka i monarchini jest zawsze bliska i obecna, i bliska swoim wiernym sługom, nieustannie gotowa, aby rozjaśniać ich ciemności, oświecać ich w ich wątpliwościach, ochraniać ich przed ich lękami, wspomagać ich w ich walkach, pokonywać trudności. Jest w rzeczywistości tą drogą, która, jak każda inna, doprowadza do Jezusa Chrystusa. Jest drogą usłaną różami i miodem.

Konsekracja Jezusowi za pośrednictwem Maryi, tak samo zresztą jak wszystkie inne sposoby konsekracji, tak jak konsekracja religijna przestrzegająca trzech rad ewangelicznych, nie jest właśnie niczym innym, jak konsekracją chrztu. Czy to nie pięknie móc podkreślić, że konsekrować się, to nic innego, jak odpowiedzieć na wezwanie Boga, który nas uświęca i przemienia. Dla tych wszystkich, którzy zostali wezwani do podjęcia tego Bożego daru, którym jest moż-

liwość życia w jego łasce, Przenajświętsza Maryja rozpościera przed nami pewniejszą drogę, którą krocząc, możemy osiągnąć cel, jakim jest świętość.

Pomimo konkretnych wskazań, obecnych w nauczaniu duchowym św. Luigiego Grignon de Montfort, odniesienie do Świętej Dziewicy mówiące o przeżywaniu własnej konsekracji, wzbudziło wiele komentarzy i polemik. Przede wszystkim wątpliwości wzbudzał fakt zawierzenia się Maryi w charakterze jej niewolnika. Oczywiście oddano tutaj pod wątpliwość fakt, że uczynienie z kogoś czyjegoś niewolnika sugeruje, że osoba taka zostaje niejako wykorzystywana w niewłaściwy sposób. Jednak i w aspekcie uświęcenia Maryja staje się dla nas wzorem i przewodnikiem. Została wybrana przez Boga, poświęcona Jemu już od samego początku i ochroniona przed jakimkolwiek grzechem.

Konsekracja Maryi osiągnęła swój najpełniejszy wymiar poprzez jej macierzyństwo. Czy bowiem nie przez swoje całkowite oddanie, przez swoją niewinność i zawierzenie Bogu sprawiła, że zechciał On do nas przyjść. Jej macierzyństwo osiągnęło swoje wypełnienie poprzez niezwykle dojrzałość, której kulminacja wypełniła się na Górze Kalwarii. Z jednej strony może się wydawać, że to macierzyństwo zostało właśnie zniszczone na skutek śmierci Syna. Oczywiście, że zdarzenie to spowodowało wiel-



kie rozdarcie serca Maryi. Z drugiej jednak strony w tym samym czasie spłynął na nią nowy rodzaj macierzyństwa jako macierzyństwa matki wyzwolonej ludzkości. W ten właśnie sposób możemy zobaczyć, jak narodziła się duchowość, o której mówi Montfort, nakłaniając nas jednocześnie do połączenia się z Jezusem poprzez Maryję. Ona to bowiem poprzez zapal swojej miłości oraz serdeczną akceptację, zawsze

pozytywną i pełną oddania w stosunku do Boga, stała się modelem doskonałego zawierzenia. W ten sposób możemy zrozumieć to, jak bardzo trafny i konkretny przykład zostawił nam Montfort, który powiedział: „Religijność ta zawiera się w pełnym zawierzeniu się Najświętszej Dziewicy w uczynieniu wszystkiego tego, co nakazało jej całkowicie zawierzone Jezusowi wstawiennictwo. Mówi on, że należy Mu oddać:

„Całe nasze ciało ze wszystkimi jego częściami i zmysłami; naszą duszę ze wszystkimi jej zdolnościami: Całe bogactwo naszego ducha, co oznacza wszystkie nasze zasługi, nasze cnoty i wszelkie uczynione przez nas w przeszłości, obecnie i w przyszłości dobro. Krótko mówiąc należy Mu ofiarować wszystko to, co tylko posiadamy”.

Potem dodaje jeszcze: „To jej przekazujemy wszystkie nasze



zasługi, łaski i cnoty i to nie po to, aby oznajmiała je innym – trzeba bowiem powiedzieć, że naszych zasług, łask i cnót nie da się w żaden sposób przekazać i jedynie Jezus Chrystus, który wstawia się za nami przed Bogiem jest w stanie objawiać nam Swoje cnoty – i w ten sposób zachowuje je w nas, umacnia i upiększa”.

Maryja w swojej słodkiej roli Matki Bożej nie pragnie dla nas niczego innego jak właśnie tego, aby w jak najbardziej konkretny sposób doprowadzić nas do Niego. Ona kieruje naszym sercem i ona lepiej niż ktokolwiek inny zna nasze wnętrze i naszą intymność. Możemy wręcz powiedzieć, że jej serce bije dla nas tak samo jak biło dla Jezusa i im bardziej poddawani jesteśmy jakimkolwiek próbom, tym bardziej stoi blisko naszego boku i z macierzyńskim uczuciem zajmuje się nami. Tak więc poprzez zawierzenie się jej możemy wszystko osiągnąć i niczego nie stracić, a już na pewno nie będziemy nigdy rozczarowani. Mówimy o tym, odmawiając tak sugestywną modlitwę jak Memorandum Świętego Bernarda: „Pamiętaj, Najświętsza Maryjo Dziewico, że nikt na świecie, kto uciekałby się pod Twoją opiekę, błagając o Twoją pomoc, uciekając się pod Twoją obronę, został przez Ciebie opuszczony...”.

Precyzyjne zrozumienie nauki Świętego Luigiego Grignon de Montfort, zachęca nas do odkrycia małej, niezwyklej książeczki pod tytułem: „Traktat o prawdzi-

wej pobożności Maryjnej”. To lektura bardzo polecana przez Jana Pawła II, który to sam w tym tekście znalazł niezwykle źródło, z którego czerpała pożywienie jego własna pobożność do Maryi, zwłaszcza w tych latach, kiedy w wielkiej skrytości przygotowywał się do wstąpienia na drogę kapłańską.

Propozycja naszego ojca założyciela w odniesieniu do konsekrowania duchowości Cichych Pracowników Krzyża może być analizowana w ten sposób:

- naśladowanie Pana poprzez dźwiganie swojego własnego krzyża, wytrwałość w przeżywaniu swojego cierpienia wspólnie z Jezusem;
- realizowanie zobowiązań chrztu; tych samych, do których zaprasza nas Kościół poprzez przeżywanie wigilii paschalnej,
- spełnianie prośb o modlitwę i pokutę, wypowiadane przez Niepokalaną z Lourdes i Fatimy;
- zaangażowanie w życie apostołskie.

Postarajmy się teraz przejść tym szlakiem opierając się na tym wszystkim, co przekazał nam nasz fundator. Komentując fragment ze św. Jana, wspominaliśmy obecność Maryi w „tamtej chwili” Jezusa. Ewangelista Jan nie mówi nazbyt wiele na temat cierpienia Maryi, ale raczej o bliskości jej wiary w umierającym Chrystusie. Akcent, bardziej niż na świadectwie Maryi, położony

jest raczej współuczestniczeniu w misterium krzyża. W takim znaczeniu odniesienie do krzyża nie ma jedynie znaczenia cierpienia, ale jest możliwością zawierzenia cierpienia Krzyżowi. W sytuacjach, w których zawieramy nasze cierpienie, zmęczenie i ból krzyżowi, współdzielimy z nim jego cierpienie. W ten to sposób wszystko to, co wydaje się irracjonalne i sprzeczne w sobie, poprzez życie chrześcijańskie nabiera nadziei. Krzyż wpływa na to cierpienie swoim światłem, które nigdy nie gaśnie.

Możemy powiedzieć, że tak samo jak nie rozumiemy Jezusa, kiedy zatrzymamy się jedynie na wcieleniu, bez połączenia go z powagą misterium paschalnego, tak samo ma to miejsce zarówno z Maryją i apostołem. Również ich należy zrozumieć w nowym kontekście, kontekście krzyża Chrystusa którego odniesieniem była Chrystusowa miłość. W tenże sam sposób, przed członkami Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochotników Cierpienia otwierają się trzy perspektywy, które umożliwiają im zawierzenie się Maryi i ufność wobec rzeczywistości cierpienia. Pierwsza z nich całkowicie apostołska („Krzyż ocalenia”), druga w wyraźny sposób związana z doświadczeniem wewnętrznym („Krzyż posłuszeństwa”), trzecia perspektywa związana jest natomiast z doświadczeniem życia kontemplacyjnego („Krzyż trwania”).



KOTWICA

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym
2 (32) II kwartał 2007

ISSN 1642-6533



Centrum Ochothników Cierpienia



Cisi



Pracownicy



Krzyża



W hałasie świata
cisza łączy nas
z nieskończoną Miłością Boga.

W ciszy naszego wnętrza
uczymy się jednoczyć
umysł, serca i czyny
aby móc należeć do Boga.

W różnorodne działania człowieka
wchodzi sam Bóg i zaprasza
do współpracy ze sobą....

**„by nie został zniweczony Krzyż
Chrystusowy“ (I Kor 1,17).**

Bogu nie są obojętne
ludzkie ograniczenia
i cierpienia.

Współuczestniczy do końca
w naszym życiu, prowadzi nas
do odkrycia jego pełni.

Zjednoczeni z Chrystusem Ukrzyżowanym
i Zmartwychwstałym
oraz wpatrzeni w Maryję,
Cisi Pracownicy Krzyża
wspierają życie i działalność Centrum
Ochotników Cierpienia

**Głosić radość zbawienia
w świetle
zmartwychwstania**



*Zachować godność
człowieka
we wszystkich
momentach jego
życia to obowiązek,
jaki ma chrześci-
janin,
aby upodobnić się
i przybliżyć do
Chrystusa
Odkupiciela.
Nieść z Nim
u boku
Najświętszej Maryi
naszej Matki
duchowej własny
krzyż dla dobra
całego społeczeń-
stwa to główne
zasady, od których
wychodzi i rozwija
się cała nasza praca
apostolska.*

Prat. L. Novarese

Dziewczęta i chłopcy może i przez Was Niepokalana chce okazywać swe pogodne oblicze i miłość chorym w różnych krajach? Jeżeli pragniesz uzyskać bliższych informacji lub nawiązać kontakt ze Stowarzyszeniem, napisz na adres: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prałata L. Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. (076) 833-32-97; e-mail:cpk@lg.onet.pl; www.cisi.pl; www.sodcvs.org;

1947-2007



Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża • ul. Ks. Prałata L. Novarese 2 • 67-200 Głogów • tel. 076 833-32-97
• fax 076 836-57-57 • e-mail: cpk@lg.onet.pl • www.cisi.pl • www.kotwica.cisi.pl • www.sodcvvs.org